

BOŻENA FIAŁA

ŻYCIE RELIGIJNE WIĘŹNIÓW
W NIEMIECKIM OBOZIE KONCENTRACYJNYM
NA MAJDANKU 1942-1944 *

Pojęcie „życie religijne” oznacza tu zgodnie z definicją zaproponowaną przez znanego socjologa religii G. Le Brasa — „zaangażowanie umysłu, przyporządkowanie postępowania i hołd publiczny wobec boskiego Bytu”. I tak np. „dla katolika — pisze dalej Le Bras — jest to wiara w dogmaty, wypełnianie cnót, praktyka sakramentalna i kultura”¹.

Pojęcie „kultu religijnego” na użytek tych rozważań oznacza określony styl ekspresji religijnej ludzi wierzących. Mówiąc o „stylu ekspresji religijnej” w związku z naszym tematem mamy na myśli całokształt reakcji emocjonalnych więźniów, które były związane z ich osobistym lub wspólnotowym przeżywaniem Sacrum. Tak więc zjawisko kultu można rozważać w aspekcie indywidualnego lub wspólnotowego przeżycia religijnego. W sytuacji wspólnoty religijnej dochodzi tu jeszcze element przyjętych form lub zwyczajów rytualnych. Natomiast w przypadku indywidualnej ekspresji religijnej rejestrujemy w naszej pracy głównie osobistą modlitwę więźniów (zasadniczy pierwiastek ich codziennych praktyk religijnych).

Artykuł próbuje przedstawić życie religijne nie tylko i nie tylko Polaków wyznania rzymskokatolickiego, ale wszystkich więźniów obozu koncentracyjnego na Majdanku, a więc także ludzi innych narodowości i religii.

Jeśli chodzi o literaturę przedmiotu, to nie sposób nie powołać się tu, jak się zdaje, na wyczerpujący w tym względzie artykuł Józefa Marszałka i Czesława Rajcy *Stan badań nad dziejami Majdanka i postulaty badawcze*². Jednocześnie łatwo zauważyć, że spośród 90 publikacji wy-

* Niniejszy artykuł stanowi wyciąg z rozprawy magisterskiej na temat *Życie religijne więźniów w niemieckim obozie koncentracyjnym na Majdanku 1942-1944*, napisanej w KUL pod kierunkiem doc. dra hab. R. Bendera w 1974 r. Wybrane fragmenty dotyczą kultu religijnego na Majdanku i problematyki religijności w odniesieniu do postaw moralnych więźniów.

¹ G. Le Bras. *Etudes de sociologie religieuse*. T. 2. Paris 1956 s. 615.

² „Zeszyty Majdanka” 1971 t. 5 s. 5-27.

mienionych w artykule żadna nie traktuje o życiu religijnym więźniów obozu. Co więcej, problemu tego nie znajdujemy nawet w licznych postulatach badawczych, które zamykają artykuł.

Zresztą brak badań nad życiem religijnym na Majdanku nie jest czymś wyjątkowym, ponieważ nie podejmowano również tego problemu — o ile nam wiadomo — w opracowaniach dotyczących innych obozów koncentracyjnych. Wymowny przykład stanowi tu obóz w Dachau, gdzie zasadniczy trzon więźniów stanowili duchowni. Mimo to problem życia religijnego nie został jeszcze zbadany. Wreszcie warto odnotować mający się niebawem ukazać w VIII tomie „Zeszytów Majdanka” artykuł Krzysztofa Dunin-Wąsowicza³, gdzie spotykamy postulat badawczy, który w pełni uzasadnia wybór niniejszego tematu pracy.

Materiały źródłowe, które stanowiły podstawę niniejszych rozważań, były bardzo różnorodne i nie zawsze wystarczające do wyciągnięcia wyraźnych wniosków historycznych czy socjologicznych. Nie znajdując źródeł bezpośrednio dotyczących życia religijnego więźniów, byliśmy „skazani” na żmudne tropienie różnych jego śladów i oznak z przypadkowych zdarzeń i epizodów, mówiących o sytuacji więźniów na Majdanku. Najważniejszą część materiałów znaleziono w Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku. Korzystano również z Archiwum Głównej Komisji Badań Zbrodni Hitlerowskich i z dokumentów archiwalnych Żydowskiego Instytutu Historycznego.

Wiele informacji zawdzięczamy zbiorom prywatnym Antoniny Grygowej, Saturniny Malmowej i ks. Ignacego Żyszkiewicza — zamieszkałych w Lublinie. Część materiałów uzyskano od Marii Bielińskiej, Wandy Ossowskiej, Janiny Siwińskiej oraz Matyldy Woliniewskiej — zamieszkałych w Warszawie. Materiały te, po ich wykorzystaniu, zostały za zgodą właściolecek przekazane do Archiwum na Majdanku.

Bogatym źródłem informacji okazały się różnorodne grypsy, tj. listy i relacje pisane w obozie przez więźniów i wysyłane nielegalną drogą do rodzin i znajomych. Nie wszystkie jednak grypsy znajdują się w Archiwum Muzeum na Majdanku. Wartość zawartych w nich informacji jest ogromna, gdyż powstały one w czasie istnienia obozu w latach 1943-1944. Autorzy grypsów przedstawiając „na żywo” sytuacje i warunki tam panujące często zwracali się o przysyłanie im m. in. różnego rodzaju dewocjonalii.

Ważnymi dokumentami do dziejów Majdanka są wspomnienia byłych więźniów obozu. Większość z nich została napisana w związku z ogłoszonym w 1965/66 r. przez Państwowe Muzeum na Majdanku konkursem

³ *Problemy ogólne ruchu oporu w obozach koncentracyjnych*. Zeszyty Majdanka, t. VIII, s. 111.

na pamiętniki dotyczące obozu koncentracyjnego na Majdanku, jego filii i więzień hitlerowskich na Lubelszczyźnie. Kilkanaście pozycji ukazało się drukiem. W tej pracy korzystano przede wszystkim z wersji pierwotnych — nie publikowanych — w nadziei wierniejszego odtworzenia faktów.

Stąd też rekonstruując życie religijne więźniów Majdanka w zdecydowanej mierze oparto się na ich wspomnieniach. Są one zdeponowane w Archiwum na Majdanku i liczą łącznie z zeznaniami byłych więźniów ponad 500 pozycji. Żaden z pamiętników nie został poświęcony wyłącznie problematyce religijnej. Niemniej wielu informacji na ten temat dostarczyły wspomnienia L. Bochenka, E. Deskur, Z. Pawłowskiej⁴, a także D. Brzosko-Mędryk, T. Garczyńskiego i J. Kwiatkowskiego⁵. Szczególną pozycję zajmuje praca Ludwika Chrystiansa⁶, prezesa Lubelskiego Oddziału Polskiego Czerwonego Krzyża w okresie okupacji. Przedstawia on między innymi swoje starania u komendanta obozu o udostępnienie więźniom komunikantów. Ponadto autor zamieszcza obrazki świąteczne wykonane przez więźniów i wysłane w podziękowaniu za okazaną pomoc kierownictwu PCK.

Inny typ informacji stanowią źródła ikonograficzne. Są to obrazki wykonane przez więźniów z okazji świąt. Należy tu również wymienić różańce robione w obozie. Przedmioty te orientują w potrzebach psychicznych więźniów. Zostały one zebrane przez autorkę pracy i przekazane Państwowemu Muzeum na Majdanku.

Odrębną kategorię źródeł stanowią relacje ustne i pisemne otrzymane głównie od byłych więźniów obozu. Relacje ustne (ok. 20) powstały w wyniku rozmów nie tylko z byłymi więźniami Majdanka, ale także z osobami, które prywatnie udzielały pomocy więźniom, jak również z przedstawicielami organizacji konspiracyjnych i charytatywnych. W rozmowach (przeprowadzonych w lutym 1974 r.) posłużono się uprzednio sporządzoną ankietą.

Relacje pisemne są odpowiedziami na listy autorki (z wykorzystaniem wspomnianej ankiety) wysyłanych zwłaszcza do więźniów, którzy w swoich pamiętnikach poruszyli interesujące nas tematy. Z reguły są one tylko potwierdzeniem faktów zawartych w pamiętnikach. Wartość relacji ustnych i pisemnych obniża fakt, że były one czynione z długiego

⁴ Pozostają w rękopisie: L. Bochenek. *Majdanek, Gross-Rosen, Flossenbürg (wspomnienia obozowe) 1943-1945*; E. Deskur. *Kandydat do wspólnego stołu wolnych demokratycznych narodów*; T. Garczyński. *Wspomnienia*; Z. Pawłowska. *Na krawędzi* (Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku VII/545, 117, 13, 3).

⁵ Ukazały się drukiem: D. Brzosko-Mędryk. *Niebo bez ptaków*. Warszawa 1969; J. Kwiatkowski. *485 dni na Majdanku*. Lublin 1966.

⁶ *Piekło XX wieku. Zbrodnia, hart ducha i miłosierdzie*. Warszawa 1946.

dystansu czasu (prawie 30 lat) i mogą zawierać wiele nieścisłości, a nawet sprzeczności. Odpowiedzi na ankietę i wspomniane relacje znajdują się w posiadaniu autorki.

Zjawiska kultu religijnego na Majdanku przedstawiamy w trzech kręgach tematycznych. Po charakterystyce praktyk religijnych w życiu codziennym dokonamy opisu obchodu głównych świąt kościelnych, a wreszcie odnotujemy fakty dotyczące życia sakramentalnego w obozie.

I. PRAKTYKI RELIGIJNE

Życie religijne więźniów w obozie koncentracyjnym na Majdanku było zjawiskiem dość powszechnym, dającym się zaobserwować od początku istnienia obozu aż do jego końca. Powszechnym również dlatego, że występowało na obszarze całego obozu, zarówno na polach kobiecych jak i męskich, w blokach Polek wyznania rzymskokatolickiego czy prawosławnych Rosjanek. Nie można powiedzieć, że było ono zawsze zorganizowane, ale niewątpliwie przejawiało się spontanicznie i impulsywnie. Niektóre symptomy życia religijnego są trudne do uchwycenia — szczególnie jeśli chodzi o indywidualne przeżycie Sacrum. Były także wystąpienia zbiorowe, w których brała udział większość więźniów.

A oto kilka typowych „reakcji religijnych”, które znajdują poświadczenie w więcej niż jednym przekazie źródłowym.

Już w wagonach wiozących na Majdanek ludzi z różnych stron Polski rozlegały się pieśni *Kto się w opiekę* i *Ojczyzna na niebie*⁷. Jedna z grup więźniów prowadzona do obozu śpiewała *Szczęśliwy kto sobie patrona Józefa ma za Opiekuna*⁸.

Całodzienna ciężka praca, głodowe wyżywienie, liczne akty przemocy, niepewność jutra, obawa o los najbliższych, widmo śmierci, która może nastąpić w każdej chwili — oto co tworzyło psychiczny klimat obozu. W tej sytuacji wszelkie praktyki religijne były uzależnione od wielu czynników, np. od atmosfery panującej w bloku, od osoby pełniącej funkcję blokowego, a także od kondycji fizycznej i psychicznej więźniów.

Niepisany prawem zabraniano posiadania jakichkolwiek przedmiotów kultu⁹. Pierwszym tego sygnałem było pozbawianie przybywają-

⁷ List U. Biederman-Krzyżanowskiej z 5 I 1974 r.; list B. Szczurowej z 3 XII 1973 r.

⁸ A. Bronszewska. *Spółeczeństwo lubelskie podczas terroru hitlerowskiego w latach 1940-1945* (Archiwum Państwowego Muzeum na Majdanku (= ArPMM) VII/440) s. 4.

⁹ Muzeum na Majdanku nie posiada niemieckich dokumentów dotyczących zakazu praktyk religijnych czy też posiadania przedmiotów kultu.

cych do obozu medalików, krzyżyków, które profanowano na oczach więźniów¹⁰. Zakaz dotyczył również śpiewania wszelkich pieśni — także religijnych. Jednak to zarządzenie dość często ignorowano. Potrzeba chóralnego śpiewu „ku pokrzepieniu serc” była silniejsza od groźby kary, ale śpiewom tym nieodłącznie towarzyszył lęk¹¹. Konflikt między obawą kary a potrzebą religijnej wspólnoty był zazwyczaj rozstrzygany na korzyść tej drugiej. Wspólnota religijna bowiem skutecznie chroniła więźniów przed zwątpieniem i utratą wszelkiej nadziei w obliczu panoszącej się śmierci. Oto typowa wypowiedź: „nam więźniarkom wszelka modlitwa jest surowo zakazana. To jedno jednak nie jest przez nas przestrzegane. Żadna nie liczy się z ewentualną karą [...] Blokowa musi to tolerować, choć jest to bardzo poważne przewinienie według regulaminu. Choćby sama należała do niewierzących — musi, bo i tak nikt by się nie liczył z jej zdaniem. Ona dobrze o tym wie. Nasza Władysława (blokowa — dop. B. F.) jest jednak katoliczką i wspólnie z nami popełnia przestępstwo”¹².

Poczucie solidarności więźniów okazuje się bardzo znamienne w codziennym życiu obozowym. Przełamywało ono wiele barier w kontaktach międzyludzkich aż do stworzenia silnych więzi braterstwa.

Wraz z przybyciem nowego transportu więźniów informowano o wymaganiach regulaminu, w którym wprawdzie nie figurował zakaz praktyk religijnych, ale po pewnym czasie można się było przekonać, „że wszystko, co nie było nakazane, to można było uważać za zakazane”¹³.

Zebrany materiał nie pozwala w pełni zrekonstruować powszednich praktyk religijnych w różnych blokach i polach obozu. Niemniej można uchwycić pewien schematyczny rozkład dnia przestrzegany przez więźniów niektórych bloków.

Wśród ogromnej rzeszy ludzi przebywających w obozie, ludzi różnych narodowości i wyznań, różniących się wiekiem, pochodzeniem społecznym i wykształceniem, trudno było zachować jakikolwiek ład. Jednak zaintonowana wśród zgiełku pieśń *Kiedy ranne wstają zorze* zostaje podchwycona przez więźniów całego pola¹⁴. Innym razem jedna z więźniarek chcąc zagłuszyć grozę mijającego dnia śpiewa *Kto się w opiekę* i do tej grupy wkrótce dołączają się pozostałe¹⁵. Ktoś inny przed snem szepcze słowa *Ojczy nasz*, inny odmawia litanię¹⁶.

¹⁰ Kwiatkowski, jw. s. 7; gryps Edmunda Horwatha z 26 III 1944 r. (ArPMM IV — fotokopia).

¹¹ Garczyński, jw. s. 63.

¹² Deskur, jw. s. 25.

¹³ List M. Woliniewskiej z 28 III 1974 r.

¹⁴ Brzóska-Mędryk, jw. s. 52.

¹⁵ Tamże s. 128.

¹⁶ Tamże s. 76.

W szalonym rytmie dnia, gdzie nie było chwili wytchnienia, szczególnie miejsce zajmował apel, w czasie którego wielu mogło spokojnie odmówić pacierz¹⁷. Zazwyczaj długotrwałe wyczekiwanie na samą „ceremonię” apelu skracano zbiorowym śpiewem religijnym¹⁸. Po apelu wieczornym zwykle pozostawało trochę wolnego czasu, który różnie wykorzystywano — jedni odwiedzali znajomych, inni robili porządki, a jeszcze inni oddawali się modlitwie. Podczas dnia pracy modlitewny szept więźniów wyzwalają liczne akty przemocy. W takich sytuacjach błagano Boga o ocalenie, o oszczędzenie bólu, o siły do przetrwania itp.¹⁹

Repertuar modlitw poszczególnych osób był różny. Oto co pisze o tym pewien mężczyzna: „Codziennie wieczorem odmawiałem modlitwy, m. in. jedną cząstkę różańca (na palcach), nuciłem z cicha godzinki i inne pieśni do Najświętszej Maryi Panny, pieśń do świętej Tereski itd.; zabierało mi to około godziny czasu”²⁰. Również niepewność losu najbliższych, pozostających na wolności, określała tematy codziennych próśb zanoszonych do Boga. W tej intencji przez szereg miesięcy modliły się wspólnie zaprzyjaźnione kobiety, kończąc słowami: „Boże! usłysz mnie grzeszną — ratuj!...”²¹ Modlitwy — jak powszechnie utrzymują więźniowie — rzadko były zdawkowe czy mechaniczne. Przeciwnie, w wielu przypadkach można by mówić o autentycznych próbach nawiązania możliwie silnej więzi z Bogiem.

Na podstawie wspomnień więźniów można ustalić poszczególne wyznaczniki religijne dnia powszedniego w obozie na Majdanku, które pozostają w związku z próbami zorganizowanych wystąpień religijnych. Zaznaczyć jednak trzeba, że dzień ten inaczej wyglądał na rewirze, a inaczej w blokach o jednonarodowościowym składzie osobowym. Inna była atmosfera, sprzyjająca bardziej lub mniej wszelkim praktykom, w blokach o różnych wyznaniach. Inaczej też objawiało się to u kobiet, a inaczej u mężczyzn. W jednym z bloków (X, pole kobiece) „dzień [...] zaczynał się i kończył modlitwą i pieśnią *Pod Twoją obronę*”²² W innym dzień zaczynało się pieśnią *Kiedy ranne wstają zorze*, a kończono — *Wszystkie nasze dzienne sprawy*²³. Zdarzały się także w niektórych blokach tzw. „prywatne apele”²⁴. I tak na polu III w bloku X w styczniu i lutym 1943 r. blokowy Kapitan Wolf organizował spotkania wspólnej mo-

¹⁷ Kwiatkowski, jw. s. 132.

¹⁸ Relacja ustna M. Woliniewskiej (luty 1974).

¹⁹ List dra Wieliczańskiego z 6 I 1974 r.

²⁰ Bochenek, jw. s. 32.

²¹ Deskur, jw. s. 28.

²² Pawłowska, jw. s. 23.

²³ Brzosko-Mędryk, jw. s. 52.

²⁴ A. L. Wolf. *Pamiętnik z pobytu w hitlerowsko-więziennym obozie „Majdanek” k/Lubliń (ArPMM VII/205) s. 69.*

dlitwy, które kończyły się odśpiewaniem pieśni *Wszystkie naszeienne sprawy*. Wkrótce jednak ustały, gdyż jeden z więźniów doniósł o tym kapo, mówiąc, że odbywają się tam apele ze śpiewami i modlitwą, a także prowadzone są dyskusje na tematy polityczne²⁵. O codziennej zbiorowej modlitwie wspomina również w swoim pamiętniku T. Garczyński²⁶. Specyficzną formą modlitwy była pieśń śpiewana przez artystkę operową Marię Bielicką, która — dzieląc los więźniarek — na ich życzenie śpiewała zwykle *Ave Maryja* Schuberta²⁷. Jak relacjonuje wykonawczynie — pieśń wywoływała wyraźne nastroje religijne²⁸. Niekiedy wśród zgiełku i krzyków któraś z kobiet zaczynała odmawiać „Ojcze nasz” czy „Zdrowaś Maryjo” i wówczas dołączały się pozostałe.

Tak kończono dzień w wielu blokach, zarówno na polach męskich jak i kobiecych. Był to jeden z nielicznych zwyczajów, który przeniesiono z okresu wolności i pieczołowicie kultywowano. Religijny klimat pokonywał nawet doktrynalne opory niewierzących i wciągał ich w dziwny krąg kształtującej się wspólnoty. Zaobserwowała to jedna z więźniarek, która pisze: „Nawet najbardziej zatwardziałe ateistki w wieczornej godzinie przyłączają swe głosy, gdy zrazu bardzo cichutko, ledwie dosłyszalnie, intonuje wspólną modlitwę ta, która pełni nieoficjalną funkcję „blokowego księdza”... Szept coraz bardziej staje się wyraźny... urasta w zgodny chór, a czasem przechodzi w półgłosem śpiewaną pieśń do Boga”²⁹. Godny podkreślenia jest tu ów fenomen „blokowego księdza”, i to z wyboru więźniów. Na funkcję tę zazwyczaj wybierano osoby odznaczające się wysokimi przymiotami moralnymi i autentyczną postawą religijną.

Ale były i paradoksalne, wprost sadystyczne sytuacje, kiedy to obozowi oprawcy wprowadzali wieczorne, przymusowe modlitwy dziękczynne, spędzając na nie kijami zaspanych zmęczonych po całym dniu pracy więźniów³⁰. Miała to być jeszcze jedna forma udrczenia, i to szczególnie perfidna. Stosowano ją jednak sporadycznie.

Oto kilka przykładów zbrodniczego ludobójstwa, przed którym broniono się wołaniem do Boga. Więźniowie byli świadkami licznych egzekucji współtowarzyszy, selekcji do gazu itp. Widmo zagłady dawało o sobie znać codziennie. I tak np. władze obozowe wieszają na polu kobiecym młodą Żydówkę za próbę ucieczki. Żeby nie umierała samotnie i ku przestrodze innym, wszystkie kobiety zwołano na apel, aby asystowały

²⁵ Tamże s. 23.

²⁶ Jw. s. 11, 63.

²⁷ Z. Orlicz. [Wspomnienia] (ArPMM VII/88) s. 1.

²⁸ Relacja ustna M. Bielickiej (luty 1974).

²⁹ Deskur, jw. s. 25.

³⁰ F. Siejwa. *Więzień III pola* (ArPMM) s. 73.

przy tej „poglądowej lekcji” obozowej dyscypliny. Patrząc ze zgrozą na tę scenę — szepczą: „O Chryste! Nie opuszczaj nas w tej chwili! O Matko Przenajświętsza! Dopiero teraz czuję, jak strasznie cierpiałś pod krzyżem, O Boże! — daruj im... bowiem nie wiedzą, co czynią!”³¹ Po powrocie z tego apelu do swoich bloków wspólnie modlą się za zmarłą, kobiety prawosławne i katoliczki³². Fakt że ofiarą była Żydówka, nie ma znaczenia.

3 listopada 1943 r. był dniem największej zagłady na Majdanku. Zginęło wtedy ok. 18 400 Żydów z różnych państw Europy³³. Więźniarki, pozamykane w barakach, widząc długie szeregi ludzi ciągnących na miejsce kaźni, klękają wszystkie: Polki, Żydówki, Rosjanki i odmawiają modlitwę za konających. Śpiewają *Oto dziś dzień krwi i chwały* oraz *Boże coś Polskę*³⁴. Muzyka nadawana przez megafony dla zagłuszenia krzyku ofiar i odgłosu egzekucyjnych strzałów miesza się z pieśniami i zdrowaśkami. Długo było słycać modlitwy za tych, którzy zginęli tego pamiętnego dnia, zwanego przez SS-manów Erntefest (Dożynki)³⁵.

A. Glińska analizując kwestie związane z moralnością więźniów Oświęcimia wylicza pięć wspólnych cech stosunku więźniów do śmierci oraz do zmarłych towarzyszy. Są to: zanik majestatu śmierci, pozbawienie zmarłych szacunku, brak wyraźnego potępienia kanibalizmu (zjawisko to spotykane w innych obozach — można sądzić — nie miało miejsca na Majdanku), brak moralnej dezaprobaty samobójstwa i przyjmowanie walsnej śmierci bez buntu i oporu³⁶. Wydaje się, że cechy te są w dużej mierze typowe także dla postaw więźniów innych obozów koncentracyjnych. Jednak mimo znacznego stopienia wrażliwości na śmierć ludzką, na Majdanku pewne grupy więźniów starały się, w miarę możliwości, oddawać hołd konającym. Zauważyć to można było w rewirze kobiecym, np. gdy pielęgniarka szła do umierającej — siedziała przy niej i modliła się. Nie chciano zostawić chorej samej w ostatnich chwilach jej życia. Po tem ostrożnie wnoszono zwłoki przed barak, kilka najbliższych osób klękało przy zmarłej, cicho i szybko odmawiają *Wieczny odpoczynek*. Tylko w ten sposób mogły oddać ostatnią przysługę³⁷.

Widzimy zatem, że w sytuacji ciągłego zagrożenia życia można mówić o autentycznej potrzebie reakcji religijnych. Była to także potrzeba wol-

³¹ Deskur, jw. s. 48.

³² Tamże s. 49.

³³ Z. Murawska-Gryń, E. Gryń. *Obóz koncentracyjny Majdanek*. Lublin 1972 s. 83.

³⁴ Brzosko-Mędryk, jw. s. 296.

³⁵ Murawska-Gryń, Gryń, jw. s. 85.

³⁶ A. Glińska. *Moralność więźniów Oświęcimia*. „Etyka” 1967 nr 2 s. 181.

³⁷ Relacja ustna W. Ossowskiej (luty 1974).

ności, a wiara dawała tu motywację do życia i przetrwania. Stąd w rozmowie z najbliższymi, zaufanymi osobami więźniowie zwierali się, że bardzo tęsknią za praktykami religijnymi. Następowaly wtedy barwne wspomnienia o znanych kościołach, szczególnie o tych, do których chętnie uczęszczało się na wolności³⁸.

Lecz nadzieja unieśmiertelnienia przez wiarę czasem nie wyzbywała całkowicie prozaicznych obaw doczesnych. I tak np. niejednokrotnie wyrażano lęk przed możliwością pośmiertnego sprofanowania własnych zwłok. Nadto więźniowie byli przyzwyczajeni do pewnych tradycyjnych form obrządku, marząc o „pięknym chrześcijańskim pochówku... na cmentarzu...”³⁹

Szczególnie silnie problem ten wystąpił u chłopów, których wielu było w obozie (zwłaszcza z Zamojszczyzny). Ludzie ci nie mogli zrozumieć, gdzie są i dlaczego tu się znaleźli. Nie zawsze także zdawali sobie sprawę z grozy sytuacji. Stąd — jeśli ktoś z nich umierał — ziomkowie odmawiali zgody na oddanie ciała nieboszczyka, licząc na przyście księdza i normalny pogrzeb. Wszelkie perswazje dla urealnienia ich postaw okazywały się nieskuteczne. Na tym tle dochodziło do sytuacji kilkudniowego przechowywania zwłok, aby nie wydać je na zbiorowy stos zmarłych bez uprzednich uroczystości rytualnych. Toteż w takich wypadkach przewidujący więźniowie posuwali się zazwyczaj do podstępów i przy pomocy licznych, fikcyjnych zapewnień, idących po linii tradycyjnej mentalności chłopów, w końcu otrzymywali zwłoki ich ziomka, oddawane dzięki zaufaniu, że dane obietnice (m. in. pochowanie na cmentarzu w Lublinie, pogrzeb z udziałem księdza i organisty) zostaną dotrzymane⁴⁰. Oto charakterystyczna wypowiedź: „Umiera chłop w poniewierce — wzdychał — ani żona nie zapłacze, ani sąsiad nie odwiedzi, ani dzieci rąk nie ucałują. A co najgorsze — wywodził — że jak pies zdycha. Ksiądz nie przyjdzie... i jakże tu iść przed Sąd Boski z grzechami na sumieniu”⁴¹. A gdy mu powiedziano, że jest ksiądz w obozie i że można by zorganizować spotkanie z nim, chłop po namyśle odpowiedział: „Ech! Co mi tam taki ksiądz w pasiaku...”⁴²

Wspomnijmy jeszcze o znaczeniu dewocjonalii dla więźniów. W różnych okresach istnienia obozu postawa władz obozowych wobec więźniów ulegała pewnym zmianom, które zależały od wielu czynników. W efekcie stosowano większe lub mniejsze represje fizyczne i psychiczne.

³⁸ M. Panz. *Komando Fahrbereitschaft* (ArPMM VII/432) s. 20.

³⁹ Tamże s. 24.

⁴⁰ Relacja ustna J. Michalaka (luty 1974).

⁴¹ Garczyński, jw. s. 63.

⁴² Tamże, s. 64.

Dotyczyło to również możliwości posiadania dewocjonalii⁴³. Do przypadku chyba należy zaliczyć fakt, że Niemcy konfiskując wszystkie rzeczy nowo przybyłych pozostawiali różańce i książeczki do nabożeństwa⁴⁴. Powszechnie każdy wiedział, że posiadanie tych przedmiotów jest zabronione. Toteż ludzie z późniejszych transportów, poinformowani o tym zakazie, sami zdejmowali medaliki i zostawiali je przy odzieży⁴⁵. Niektórym osobom udawało się w jakiś sposób przemycić osobiste dewocjonalia. Jeden z więźniów np. przechowywał je „w cholewkach od skarpet”⁴⁶. Posiadacz modlitewnika pożyczał go innym (swoim dobrym znajomym), którzy w wolnych chwilach mogli odmawiać szereg modlitw⁴⁷. Znalezienie książeczki czy medalika pociągało za sobą ostre represje. Dochodziło wtedy do brutalnych aktów przemocy⁴⁸. To jednak nie odstraszało przed dalszym korzystaniem z modlitewników i z posiadania różańców czy medalików, które stawały się jakby „amuletami”, a zapotrzebowanie na nie ciągle rosło. Częściowo było one zaspokajane przesyłkami z zewnątrz. Oto wspomnienie więźnia na ten temat: „Przed paroma miesiącami otrzymałem z Warszawy medalik św. Tereski od Dzieciątka Jezus. Postanowiłem za wszelką cenę go przechować. Nie mogłem się rozstać z drogą mi pamiątką”⁴⁹.

Posiadanie dewocjonalii dodawało swoistej otuchy w codziennym lęku utraty życia. Stąd nie dziwi fakt, że w kwietniu i maju 1944 r., kiedy następowała ewakuacja obozu i więźniowie wiedzieli o czekającej ich dalekiej podróży w nieznane (do innych obozów koncentracyjnych) — w grypsach do mieszkańców Lublina proszą o przysłanie obrazków, medalików i różańców⁵⁰. Prośby te zostały spełnione i w miesiącu kwietniu 1944 r. na Majdanek wysłano ponad 100 sztuk medalików (głównie na pola męskie), cząstki (dziesiątki) różańców i parę sztuk książeczek do nabożeństwa⁵¹. Należy wspomnieć o rzadkich z braku możliwości przypadkach korzystania z Pisma św., które po śmierci właściciela przechodziło do rąk ocalałych przy życiu towarzyszy⁵².

Czym były praktyki religijne dla więźniów, co im dawały i dlaczego się do nich uciekano? Jak trafnie pisze A. Kępiński, szansa przetrwania

⁴³ Kwiatkowski, jw. s. 7.

⁴⁴ J. Buczek - Różańska. [Wspomnienia] (ArPMM VII/171) s. 7.

⁴⁵ Kwiatkowski, jw.

⁴⁶ Gryps Horwatha.

⁴⁷ Bochenek, jw. s. 28.

⁴⁸ L. Cichocki. *Życie jak we śnie* (ArPMM VII/176) s. 10.

⁴⁹ Bochenek, jw. s. 39.

⁵⁰ Gryps S. Sobieskiej do S. Malmowej (w: S. Malm. *Przed i za drutami*. ArPMM VII/552).

⁵¹ Relacja ustna S. Malmowej (marzec 1974).

⁵² Relacja ustna J. Michalaka (luty 1974).

w obozie koncentracyjnym polegała m. in. na „wytworzeniu sobie jakiegoś modus vivendi”⁵³. Realną formą urzeczywistnienia owego „modus vivendi” była modlitwa, żywy kontakt z Bogiem, a także — zależnie od poziomu i typu mentalności religijnej — próby błagalnego kontaktu z różnymi świętymi. Przy tym chodziło zazwyczaj o realizację bardzo konkretnych celów i potrzeb, które pozostawały w związku z codziennym zagrożeniem. Dobrym przykładem jest reakcja młodej dziewczyny, przywiezionej z Ravensbrück, która zwraca się do rewirowej pielęgniarki: „Święta Teresko, ratuj!”⁵⁴ Oczywiście trudno twierdzić, że ten funkcjonalny charakter życia religijnego (co potwierdza zwłaszcza wielka popularność dewocjonalii-amuletów) wyczerpywał postawę religijną wszystkich więźniów. Niemniej taka „użyteczna” postawa była najbardziej widoczna, jakkolwiek towarzyszyły jej postawy głębsze, które nierzadko wiązały się z poważnymi przemianami indywidualnych zasad moralnych. W tym wypadku możemy mówić o wewnętrznym doświadczeniu Sacrum, które doprowadzało do pogłębienia wiary i bliższego kontaktu z Bogiem.

Rozważmy teraz znaczenie modlitwy. Oto co mówi na ten temat jedna z więźniarek: „Modlitwa trwa nieraz bardzo długo... to niezwykła modlitwa. To raczej kontemplacja niż modlitwa, jakiej uczyła swe dziecko Matka. W modlitwie tej — usta milczą. Mówi tylko serce. Ono jedno potrafi oddać to, co czujemy... o co błagamy... W tej ciszy i skupieniu — jakże nieraz dotykalnie wprost czujemy opatrzność Boską. Jak pełno Boga jest wokoło nas, tu na tym pustkowiu Majdanka, gdzie panoszy się zło”⁵⁵. Wydaje się, że dla tych ludzi kontakt z Bogiem był łatwiejszy. I chyba można pokusić się o stwierdzenie, że dla wielu osób obóz był tym miejscem, gdzie spotkali Boga, jakkolwiek niektórzy tu także „zgbili Boga”. „Spotkanie Boga” mogło nastąpić w różny sposób — wskutek straszliwych doświadczeń chaosu moralnego albo z emocjonalnego uczestnictwa (czasem przypadkowego) w dostępnych formach kultu. Musiał jednak temu towarzyszyć pierwiastek poznawczy — nawrócenie. Źródła nie mówią wprawdzie o nawróceniach wprost, ale można się ich domyślać z wielu wypowiedzi. Niemniej pogłębienie wiary, chciałoby się powiedzieć — „uintensywnienie” religijności więźniów, było zjawiskiem dość powszechnym. I tak na przykład wśród ludzi, którzy brali udział w zbiorowych modlitwach i śpiewach, panuje pogląd, że nigdy przedtem (przed obozem) i po — tak nie angażowali się i nie zastanawiali nad słowami modlitwy. Mówi jeden z więźniów: „Dopiero na Majdanku zrozumiałem głęboki sens modlitwy „Chleba naszego pow-

⁵³ *Rytm życia*. Kraków 1972 s. 17, 19.

⁵⁴ Brzosko - Mędryk, jw. s. 336.

⁵⁵ Deskur, jw. s. 56.

szedniego daj nam dzisiaj”⁵⁶. Inny więzień uczestnicząc w chóralnym odmawianiu litanii zauważył: „Pod żadnymi filarami, pod żadnym złocestym sklepieniem świątyni słowa litanii nie brzmiały pięknie, nie wyrażały tak głęboko cierpienia ludzkiego, biedy i żałości, jak tutaj”⁵⁷. Śpiew niejednokrotnie doprowadzał do wzruszenia, do łez — szczególnie przy pieśniach *Boże coś Polskę* i *Jezu uczyni dla nas cud*. Podobnie rzecz się miała z sakramentem komunii św. Jak relacjonują byli więźniowie, każdy odruch religijności można uznać za autentyczny i szczery.

II. OBCHODY GŁÓWNYCH ŚWIĄT KOŚCIELNYCH

Z kolei parę uwag o tradycyjnych formach kultu religijnego związanych z obchodami głównych świąt kościelnych na Majdanku. Przyjmuje się dość powszechnie, że Kościół jest również organizacją kultu religijnego, która tworzy pewną wspólnotę⁵⁸. Mówiąc zatem o obchodach głównych świąt na Majdanku zechcemy odnotować pewne oznaki obecności Kościoła w życiu więźniów. Przy czym — jak zobaczymy — zewnętrzny aspekt Kościoła w sytuacji obozu zagłady schodził na plan dalszy, ustępując miejsca przede wszystkim Kościołowi w sensie wewnętrznej wspólnoty ludzi wierzących. Niemniej Kościół jako widzialna organizacja kultu życia religijnego miał swoje charakterystyczne cechy. Jedną z nich była funkcja wspomnianego już „blokowego księdza” w barakach kobiecych. Kobieta pełniąca tę funkcję spełniała rolę codziennego organizatora życia religijnego. Natomiast w okresie przedświątecznym więźniowie zwracali się do znanych z inicjatywy osób z prośbami o urządzenie uroczystych spotkań.

Warto przy tym zapytać o świadomość więźniów co do świąt drugorzędnych, takich, które są zauważalne dla ludzi żyjących w ścisłej więzi z rytmem kalendarza kościelnego. Pytanie to zdobywa na ostrości, jeśli się weźmie pod uwagę fakt, że w warunkach obozowego życia następowała „redukcja form zachowania się do zasadniczych, związanych z walką o życie”⁵⁹. Problem ten trzeba rozstrzygnąć raczej negatywnie, jakkolwiek odnotować tu można pamiętnik Kwiatkowskiego⁶⁰, w którym

⁵⁶ Kwiatkowski, jw. s. 146.

⁵⁷ [A. Trepiński]. *Trzy tygodnie na Majdanku*. Otwock 1943 s. 16.

⁵⁸ W. Piwowarski. *Praktyki religijne jako przejaw więzi z Kościołem*. W: *Z zagadnień kultury chrześcijańskiej*. Lublin 1973 s. 563.

⁵⁹ Kępiński, jw. s. 77.

⁶⁰ Kwiatkowski, jw. s. 335.

znajdujemy wyraźną orientację w życiu liturgicznym, i wspomnienie Trepieńskiego, który mówi: „Dzień Matki Boskiej Gromnicznej uczczono litanią do Najświętszej Maryi Panny”⁶¹.

Jeśli chodzi o święta główne, na podstawie lektury źródeł można stwierdzić, że w obozie istniała możliwość czczenia jakby półoficjalnie Wielkanocy i Bożego Narodzenia. Półoficjalnie dlatego, że święta te były obchodzone i przez Niemców, stąd osłabiona czujność, a nawet pobłażliwość, z czego więźniowie potrafili skwapliwie skorzystać. Źródła mówią nam tylko o obchodach świąt Bożego Narodzenia w 1943 r. Więźniowie wspominają je z dużym sentymentem, jako czas pamiętnej radości chrześcijańskiej. Oto garść szczegółów. Już w Wigilię panował uroczysty nastrój wśród wszystkich więźniów — tego dnia wcześniej zakończono pracę. Okres świąt poprzedziły liczne „zabiegi oszczędnościowe”, zwłaszcza na prowiancie otrzymanym od rodzin lub z ramienia lubelskiego PCK i Rady Głównej Opiekuńczej. Zawierały one oprócz tradycyjnych klusek z makiem barszcz, opłatek, gałązki świerku⁶² i okolicznościowe obrazki⁶³. Nie zabrakło też choinek przysłanych przez PCK (84 sztuki)⁶⁴, które zostały rozmieszczone w blokach i na polach. W poszczególnych blokach sposób spędzenia wigilijnego wieczoru był zróżnicowany. Niemniej jednak nastrój świątecznego pojednania udzielał się wszystkim. I tak np. w jednym z bloków do stołu o godz. 18 zasiedli Polacy, Czesi, Rosjanie... Wspomina jeden z więźniów: „Było to prawdziwe zbratanie narodów przy żłobku nowo narodzonego Chrystusa”⁶⁵. Gdzie indziej natomiast: „[...] przed jedzeniem dzielono się opłatkiem w łózkach, jeden do drugiego, twarde, męskie potrząsanie łapą, ucałowanie serdeczne, przyjacielskie i złożenie sobie życzeń [...] zdrowia i wolności [...]”⁶⁶. Jeszcze inna grupa więźniów przed wieczerzą odmówiła Modłtwę Pańską⁶⁷. Zazwyczaj jednak przed wigilijną wieczerzą jedna z osób wygłaszała krótkie przemówienie z życzeniem: „[...] aby te święta były już ostatnie w obozie [...]”⁶⁸.

Po wieczerzy, przeprowadzonej w tak niezwykłych warunkach, w niektórych blokach następowała „część artystyczna”. Recytowano wier-

⁶¹ (A. Trepieński), jw. s. 16.

⁶² Z. Pawlak. *Przeżyłem*. Warszawa 1973 s. 241.

⁶³ O. Baczyńska. *Moje wspomnienia z Majdanka* (ArPMM VII/499) s. 2.

⁶⁴ Christians, jw. s. 259.

⁶⁵ Bochenek, jw. s. 34.

⁶⁶ J. Korcz. *Piętnaście miesięcy na Majdanku. Wspomnienia* (ArPMM VII/1) s. 127.

⁶⁷ Kwiatkowski, jw. s. 297.

⁶⁸ Bochenek, jw. s. 33.

sze, śpiewano kolędy (najczęściej *Bóg się rodzi, Lulajże Jezuniu*), a nawet wystawiono specjalnie napisaną przez więźniów szopkę polityczną⁶⁹.

W blokach kobiecych, gdzie Polki przebywały razem z kobietami rosyjskimi, jedna z nich powiedziała kilka słów, po czym odbywało się dzielenie opłatkiem i składanie sobie życzeń. Szczególnie uroczyście wieczór ten uczciły „małolatki” (młode dziewczyny — licealistki — przywiezione z Pawiała i innych więzień), które „z papierową gwiazdą, przytwierdzoną do patyka, śpiewając kolędę”⁷¹ chodziły do bloków i składały życzenia świąteczne.

Wielkie znaczenie miały dla więźniów dowody pamięci o nich z zewnątrz obozu. Działacze PCK zdawali sobie z tego sprawę. W sali lokalu PCK w Lublinie została odprawiona Pasterka z udziałem miejscowej społeczności, o czym więźniowie zostali powiadomieni⁷².

Pierwszy dzień Bożego Narodzenia był, z małymi wyjątkami, wolny od pracy. Nie było również apelu. Jeden z więźniów wspomina nawet o odprawionej w tym dniu mszy św. przez kapłana-więźnia. Była to namiastka ofiary dziękczynnej sprawowanej „na stołku, bez liturgicznych szat, w ubraniu więziennym”⁷³.

Na szczególną uwagę zasługuje fakt, że święta Bożego Narodzenia były czczone nie tylko przez Polaków, ale i innych więźniów. Silną więź zaobserwowano między Polkami i prawosławnymi Rosjankami, które czynnie brały udział w uroczystości wigilijnej, składając Polkom życzenia, dziękując za otrzymane od nich paczki, po czym „wykonały jakąś zapamiętaną, śpiewaną przez matki pieśń nabożną”⁷⁵.

Przejdźmy teraz do kilku spostrzeżeń dotyczących świąt wielkanocnych. Chodzi tu o r. 1943, gdyż pamiętniki mówią tylko o tym okresie. Natomiast brak jest relacji o tych świętach w 1944 r. Prawdopodobnie dlatego, że od marca tegoż roku rozpoczęła się likwidacja obozu. Mówiąc o Wielkanocy 1943 r. trzeba stwierdzić, że poprzedziły ją odpowiednie przygotowania, które żywo nawiązywały do tradycyjnych form skupienia i refleksji. Myślmy tu zwłaszcza o inicjatywie jednej z pielęgniarek, która zaproponowała Marii Bielickiej zorganizowanie wspólnych rekolekcji⁷⁶. W rewirze było to możliwe, ponieważ przebywające tam więźniarki cieszyły się względną „wolnością”. Propozycję przyjęto z aprobatą i niebawem większość pielęgniarek spotykała się codziennie na kilkunastominutowych, wieczornych rekolekcjach Wielkiego Tygodnia. W spo-

⁶⁹ Tamże s. 33 n.

⁷¹ Brzosko-Mędryk, jw. s. 21.

⁷² Christians, jw. s. 273.

⁷³ Gryps Horwatha.

⁷⁵ Brzosko-Mędryk, jw. s. 352.

⁷⁶ Relacja ustna M. Bieleckiej (luty 1974).

tkaniach tych brało udział 15-20 kobiet. Oczywiście główny cel tych spotkań polegał w zasadzie na „psychoterapii podtrzymującej”, co skutecznie realizowano na tle reminiscencji z męczeńskiej drogi krzyżowej Chrystusa. I to religijne tło pomogło im zdobyć większą mobilizację psychiczną. Obok smutnej refleksji i rozważań o sensie życia w perspektywie chrześcijańskiej nadziei, chętnie śpiewano pieśni wielkopostne na specjalnie zorganizowanym koncercie, w którym wzięły udział kobiety z różnych bloków⁷⁷.

Widać stąd, że potrzeba pewnego klimatu świątecznego wpływała głównie z powagi sytuacji i niemalże konieczności głębszej refleksji nad własnym życiem, które stracić było można każdego dnia. Tu dopiero święta nabierały tajemniczego charakteru spotkania z Bogiem, który dla pewnej grupy ludzi stawał się bliski przez ogrom cierpienia i gotowość śmierci. W sytuacji autentycznych przeżyć religijnych następowała rewolucyjna symbolika misterium męki Pańskiej. Chodzi tu zwłaszcza o godny zastanowienia, wytrwały wysiłek więźniarek, który doprowadził do urządzenia grobu Chrystusa. Materiały pamiątkarskie nie wzmiankują o takich grobach na polach męskich, gdzie świąt nie uczczono w specjalny sposób, poza tradycyjnym podzieleniem się jajkiem i bardziej uroczystym śniadaniem. Rzecz jasna — dzień Wielkanocy nie mógł być czymś tak uchwytnym jak dzień wyzwolenia — stąd nie zawsze wywoływał radość czy uniesienie. Jeden z więźniów wspomina ten czas z wyraźną goryczą⁷⁸. Podobne chwile czy stany depresji przeżywały kobiety, mimo że z natury reagowały one pozytywniej na stany zagrożenia i różnego typu uroczystości. Charakterystyczne więc, że w okresie Wielkiej Nocy w niejednym bloku kobiecym znajdowały się groby Chrystusa. Oto urządzony przez Polki: „Na ziemi pod tym prowizorycznym ołtarzem leży nieduży krucyfiks, w jego głowach mała cierniowa korona [...]”⁷⁹. U kobiet białoruskich grób wielkanocny otoczony był zielonymi gałęziami i położono tam kawałek chleba⁸⁰.

Jak wyglądała modlitwa przed grobem? Czy miała ona charakter manifestacyjny? Oddajmy głos jednej z więźniarek, która po 30 latach tak o tym pisze: „Nie urządzałyśmy żadnego nabożeństwa — przychodziłyśmy po dwie lub trzy — klękałyśmy i modliłyśmy się cicho, w skupieniu i odchodziłyśmy. Po nas przychodziły inne. Co w tych krótkich modlitwach było — pozostanie tajemnicą każdej z nas”⁸¹.

Przyjrzyjmy się z kolei Wielkiej Niedzieli 1943 r. W jednym z bloków

⁷⁷ Relacje ustna M. Woliniewskiej (luty 1974).

⁷⁸ Garczyński, jw. s. 48.

⁷⁹ Pawłowska, jw. s. 66.

⁸⁰ H. Surowiec. *Wspomnienia z Majdanka* (ArPMM VII/630) s. 7.

⁸¹ List H. Surowiec z 6 I 1974.

kobiecych dzień ten rozpoczęto pieśnią *Wesoly nam dziś dzień nastał*⁸², a prawie wszędzie składano sobie wzajemnie życzenia obchodząc bloki z tradycyjnym „Wesołego Alleluja”. Polki odwiedzają m. in. blok Białorusinek wołając „Christos woskriesł!” Białorusinki rzucają się do rąk Polek, które na papierowej tacy przyniosły jajka (kupione od „wolnościowych” robotników) podzielone na drobne części, które każda z nich chciała dotknąć osobiście. Z sąsiedniego baraku ku odwiedzającym „pły- nie cerkiewna pieśń. Białorusinki z wielką godnością przyjmują i od- wzajemniają życzenia”⁸³. W innym białoruskim bloku, gdzie przebywały młode dziewczęta, nie ma tego świątecznego nastroju, jednak i tam Polki witają je słowami „Christos woskriesł!”, „co wywołuje zaskoczenie, szep- ty i — raptem las rąk wyrasta dokoła wielkanocnego jajka i sypią się świąteczne życzenia”⁸⁴.

Trzeba odnotować, że prócz obchodów dwóch głównych świąt pa- miętano w szczególny sposób o nabożeństwach majowych, urządzając zakonspirowany ołtarzyk: „We wgłębieniu, widocznym od strony drzwi wejściowych, wisi szpilką przypięty do ściany mały obrazek Madonny Rafaela. Przed nim w jakimś prowizorycznym flakoniku, przemyślnie przytwierdzonym, bieli się koronka drobnych kwiateczków czeremchy”⁸⁵. Ołtarzyki spotykało się w maju 1943 r. w wielu blokach, ale tylko kobiecych. Odprawiano przy nich nabożeństwa majowe, na które przychodziły także Rosjanki. Znamienne, że każdego ranka przychodziły SS-manki i niszczyły ołtarzyk, a wieczorem więźniarki ponownie go urządzały⁸⁶. Chodzi w tym wypadku o widoczny znak kultu — co mogło przykuwać uwagę więźniarek, skłaniając je do modlitwy po wieczornym apelu, kie- dy w barakach panowała cisza. Zbierały się one wówczas przed ołtarzy- kiem i głośno odmawiały litanie do Matki Boskiej i śpiewały pieśni ku Jej czci⁸⁷.

Sumując, należy stwierdzić, iż po pierwsze — warunki obozowe po- zwoliły tylko na pamięć i obchody świąt Bożego Narodzenia, Wielkanocy i maryjnych uroczystości majowych. Po drugie — nie sposób nie zau- ważyć odmiennego sensu i charakteru tych świąt w życiu więźniów na Majdanku w porównaniu z ich rolą na wolności. W obozie zwraca uwa- gę szczególnie duże zaangażowanie emocjonalne więźniów, czemu towa- rzyszy silne pragnienie wolności.

⁸² List B. Szczurowej z 1 III 1974.

⁸³ Brz osko - M ę d r y k, jw. s. 171 n.

⁸⁴ Tamże s. 172.

⁸⁵ P a w ł o w s k a, jw. s. 74.

⁸⁶ List B. Szczurowej z 26 III 1974 r.

⁸⁷ P a w ł o w s k a, jw. s. 74.

III. ŻYCIE SAKRAMENTALNE

Przez życie sakramentalne rozumiemy przyjmowanie i uczestniczenie w sakramentach kościelnych: chrzcie, bierzmowaniu, pokucie, Eucharystii, kapłaństwie, małżeństwie i namaszczeniu chorych. Nie wnikając w bliższe szczegóły teologiczne czy kanoniczne i ewentualne różnice zdań na ten tematów różnych wyznań chrześcijańskich — powyższe określenie przyjmujemy czysto funkcjonalnie w imię określonego porządku dla rejestracji faktów, które miały miejsce na Majdanku.

W związku z tym nieco uwagi musimy poświęcić duchownym, ich roli i znaczeniu w obozie (część księży więzionych na Majdanku ocalała i mogła poszerzyć informacje na ten temat). Niektórzy nie ujawnili, kim są, bądź ze względów osobistych, bądź nie chcieli narazić innych na utrudniony kontakt. Do nich należał więzień Kołodko (ks. Witold Kiedrowski), były kapelan Wojska Polskiego, na Majdanku pełniący funkcję kierownika obozowej apteki⁸⁸. Funkcja ta dawała mu pewne możliwości; utrzymując kontakty z PCK, pośredniczył w dostarczaniu do obozu komunikantów⁸⁹. On to, między innymi, wprowadził w bloku codzienną, zbiorową modlitwę⁹⁰. On także wspólnie z Janem Klonowskim podjął akcję zwaną „lekarstwa”, która polegała na przemycaniu do obozu szczepionek przeciwko tyfusowi plamistemu⁹¹. On podobno także udzielał więźniom na Majdanku ślubów. Ukrywając fakt kapłaństwa ks. Kiedrowski nie zaniechał spełniania swoich obowiązków duszpasterskich.

Do obozu przywieziono rektora Seminarium Duchownego w Warszawie, ks. Romana Archutowskiego. Traktowany był na równi z innymi więźniami, o czym świadczy chociażby pobicie go przez jednego z oprawców. Towarzysze obozowi pracujący w różnych komendach starają się mu pomóc, przydzielając najłżejsze prace. W końcu trafia do rewiru i tam umiera⁹². O jego śmierci powiadomiono rodzinę i zwrócono sułtanę, w wielu miejscach poplamioną krwią⁹³.

Ze swej działalności duszpasterskiej znany był na Majdanku ks. J. Chróścicki (proboszcz parafii Włochy pod Warszawą), który potajemnie

⁸⁸ Informacja podana za: Pawlak, jw. s. 171.

⁸⁹ Garczyński, jw. s. 65.

⁹⁰ Tamże s. 11.

⁹¹ Pawlak, jw. s. 179 n.

⁹² Kwiatkowski, jw. s. 23, 55 n., 105, 133.

⁹³ *Actes et dokumentes du Saint Siège relatifs à la seconde guerre mondiale*. T. 3. Cz. 2: *Le Saint Siège et la situations religieuse en Pologne et dans le Pays Baltes*. Città del Vaticano 1970 s. 819.

odprawiał niedzielne nabożeństwa, udzielał spowiedzi i ostatniego namaszczenia. Wywieziony został do Buchenwaldu⁹⁴. Ks. Osikowicz utworzył w jednym z bloków grupę śpiewającą codziennie *Wszystkie nasze dzienne sprawy*. Wkrótce jednak zachorował i zmarł⁹⁵. W obozie byli również księża Edward Dolecki, Jan Przytocki, Kazimierz Maciejewski i Stefan Śliwiński (relacje uzyskaliśmy od dwu ostatnich).

Reakcja więźniów na obecność duchownego w obozie była pozytywna⁹⁶. Kapo natomiast dowiedziawszy się o obecności duchownego w grupie oznajmił mu, „aby spełniał co do niego należy i nie występował w roli księdza”⁹⁷.

Ksiądz w obozie budził zainteresowanie nie tylko jako kapłan, ale również jako człowiek godny szczególnego zaufania i doradca w trudnych sytuacjach życia więziennego. Przeto szukano z nim kontaktu w wielu sprawach: „jedni na dyskusje czy spowiedź, inni po poradę, np. młodzieńcy szantażowani i napastowani przez niemieckich homoseksualistów”⁹⁸. Służył on nie tylko katolikom czy swoim rodakom, ale także udzielał moralnego wsparcia Żydom i niemieckim komunistom. Dochodziło nawet do ich nawrócenia: „Trzech, pamiętam, nawróconych dysponowałem na śmierć”⁹⁹. A gdy tenże ksiądz przydzielony został w rewirze na pielęgniarza do oddziału kapo, potraktował swój pobyt tam jako „pole do zdobycia heroicznej miłości nieprzyjaciół”¹⁰⁰. Jak wynika ze wspomnień, ksiądz postawił sobie za punkt honoru, aby nikt nie umarł w szpitalu bez uprzedniej absencji. Zmartwieniem natomiast był fakt, że chorzy często umierali nieprzytomni, co utrudniało przygotowanie ich na śmierć. Do zadań kapłana należało również „odciąganie” więźniów od myśli samobójczych. Tłumaczyli: „Inaczej wygląda w spojrzeniu rozumu i wiary śmierć ta i tamta”¹⁰¹.

Sakrament pokuty był udzielany na dwa sposoby. Pierwszy, gdy więźniowie zwracali się z prośbą o spowiedź. Wówczas odbywano spowiedź w czasie pracy czy spaceru na polu bądź w bloku na pryczy. Drugi polegał na akcie ogólnego rozgrzeszenia „in articulo mortis” i dokonywany był dyskretnie na widok ludzi przeznaczonych na śmierć czy też przed komunią św.¹⁰² Spotkanie dwóch księży pociągało za sobą przysługę

⁹⁴ L. Karzinkin. *Szkic moich wspomnień z okresu pobytu w obozie koncentracyjnym na Majdaknu* (ArPMM VII/150) s. 17; [Trepieński], jw. s. 16.

⁹⁵ Garczyński, jw. s. 63.

⁹⁶ List S. Śliwińskiego z 15 II 1973 r.

⁹⁷ List Ł. Maciejewskiego z 13 I 1974 r.

⁹⁸ Tamże.

⁹⁹ Tamże.

¹⁰⁰ Tamże.

¹⁰¹ Tamże.

¹⁰² List J. Śliwańskiego z 15 XII 1973; Christians, jw. s. 48.

wzajemnej spowiedzi¹⁰³. Tak było na polach męskich. Wśród kobiet — w kwietniu 1943 r. rozeszła się wieść, że w łaźni obozowej będzie spowiadał ksiądz-więzień, który przyjdzie z brygadą stolarzy. Wchodziły po jednej. Spowiedź przebiegała szybko, po czym natychmiast udzielano komunii. Zamiast opłatka — chleb¹⁰⁴.

Na koniec trzeba odnotować relację o jednym znanym przypadku (będącym — jak się zdaje — wyjątkiem), kiedy to ksiądz żądał za udzielenie spowiedzi zapłaty w postaci „kostki margaryny od tego lub innego grzesznika”¹⁰⁵.

O praktyce udzielania komunii św. na Majdanku wiemy z różnych źródeł. Mówią o tym pamiętniki, relacje ustne byłych pielęgniarek rewiru, listy oraz wspomnienia ludzi pracujących w tym czasie w lubelskim PCK, proboszcza parafii Dziesiąta w Lublinie ks. J. Żyszkiewicza i nieżyjącego już J. Christiansa.

PCK zwróciło się oficjalnie do komendanta obozu, „aby pozwolił więzniom w Wielki Piątek przystąpić do Stołu Pańskiego. Ogólnego rozgrzeszenia w obliczu śmierci udzieliliby więzień-ksiądz, rozdając wszystkim Przenajświętszy Sakrament”¹⁰⁶. Wobec negatywnej odpowiedzi władz obozu PCK nielegalnie przesłało komunikanty w paczkach z lekarstwami. A w obozie „katolicki kapłan za zezwoleniem Lubelskiej Kurii Biskupiej sprawował Najświętszą Ofiarę”¹⁰⁷.

Jak wspomina ks. Żyszkiewicz — akcję dostarczania komunikantów na Majdanek organizowało duchowieństwo. Przesyłano je za pośrednictwem PCK w paczkach z napisem „lekarstwo dla rewiru” bądź w kopertach listowych¹⁰⁸. Jedna z pielęgniarek brała z namaszczeniem tylko tę jedną paczuszkę i niosła ją do pokoju pielęgniarek. Tam wchodziły jedna za drugą więźniarki i klęcząc przyjmowały hostię, którą podawała szczególnie aktywna w tych akcjach „Ciocia Kaziunia” (Kazimiera Bojanowska)¹⁰⁹.

Udział w tej akcji brali również parafianie wsi Dziesiąta. Podchodząc pod druty obozu przerzucali za nie paczuszki z komunią św. W sumie na Majdanek dostarczono 86 tysięcy komunikantów i 120 konsekrowanych hostii. Nadto w Wielki Piątek 1944 r., kiedy następowała już ewakuacja

¹⁰³ E. Dolecki, *Moje wspomnienia przeżyć w obozie koncentracyjnym na Majdanku od 31 XII do 18 IX 1943* (ArPMM VII/255) s. 8.

¹⁰⁴ List M. Szary z 3 XII 1973 r.

¹⁰⁵ E. Karabanik, *Wspomnienia* (ArPMM VII/65) s. 105.

¹⁰⁶ Christians, jw. s. 48.

¹⁰⁷ Tamże s. 273.

¹⁰⁸ Relacja ustna J. Żyszkiewicza (luty 1974).

¹⁰⁹ Relacja ustna W. Ossowskiej (luty 1974).

więźniów do innych obozów, wysłano 2 200 komunikantów i 30 hostii ¹¹⁰.

Jak wyglądało przystępowanie do komunii wielkanocnej, dowiadujemy się z pamiętnika J. Kwiatkowskiego ¹¹¹. Jeden z więźniów, otrzymawszy komunikanty od wspomnianego już więźnia Kołodko (ks. Kiedrowskiego), rozdawał je kolegom na swoim polu ¹¹². Warto tu również wspomnieć o innym wydarzeniu. Więzień, ksiądz Krzysztof Radziwiłł, przez pewien czas odwoził i przywoził odzież do pralni w Lublinie. Tę okazję wykorzystała siostra jego żony i za pozwoleniem księdza dostarczyła mu komunię św., którą przyjął z rąk innej, upoważnionej kobiety, w piwnicy pod pralnią ¹¹³. Był to jedyny przypadek przyjęcia przez więźnia komunii poza terenem obozu.

Wielkie zapotrzebowanie na komunikanty, które niosły szansę odnowy sakramentalnej, miało jeszcze inne, głęboko ludzkie znaczenie. Nie uchodziło to uwadze ludzi żyjących poza drutami obozu, którzy nie szczędzili wysiłku, aby dostarczyć więźniom żywych symbolów wiary i nadziei. A były one przyjmowane nie tylko jako znaki łączności z Bogiem, lecz jako relikwety wolności, przeciwstawiający się koncepcji „człowieka-numeru” w imię ludzkiej godności.

Jeśli chodzi o sakrament małżeństwa to był on udzielony — jak się zdaje — przynajmniej dwa razy. Źródła w tym względzie są bardzo skąpe. I tak np. w tradycji ustnej więźniów żyje wspomnienie ślubu w bardzie (łaźni obozowej), którego udzielił ksiądz-więzień ¹¹⁴. Nie zachowało się jednak żadne świadectwo tej ceremonii. Udokumentowany jest natomiast ślub, który miał miejsce w filii Majdanka — fabryce Plage-Laśkiewiczza w Lublinie, gdzie pracowali Żydzi. Był to związek Lageralteste (Friedel Aleksandry) z pewnym jeńcem. „Odbyło się huczne wesele. Były kwiaty, wino i owoce, oczywiście tylko dla wyższych dostojników obozu. Ślubu pod baldachimem udzielił Rabin” ¹¹⁵.

Mówiąc o życiu sakramentalnym nie sposób nie zapytać o fakty odprawiania mszy św. Czy była możliwość odprawiania jej na Majdanku? Czy fakty takie miały miejsce? Są to jednak pytania retoryczne, bowiem o takiej uroczystości nikt nie wspomina. W okresie pełnego funkcjonowania obozu widocznie nie było to możliwe. Ale u schyłku jego istnienia (czerwiec-lipiec 1944, kiedy już niewielu więźniów zostało w obozie) po-

¹¹⁰ J. Żyszkiewicz. *Rola duchowieństwa Diecezji Lubelskiej* s. 11 (pamiętnik w rękopisie znajduje się w posiadaniu autora).

¹¹¹ Kwiatkowski, jw. s. 396 n.

¹¹² Garczyński, jw. s. 65-66.

¹¹³ K. Radziwiłł. *Wspomnienia* (ArPMM VII/629) s. 44.

¹¹⁴ Brzosko-Mędryk, jw. s. 291. Fakt ten potwierdził w rozmowie z autorką pracy A. Janiszek (maj 1974).

¹¹⁵ E. Kerżner. *Zeznanie* nr 1816, Żydowski Instytut Historyczny. Wspomina o tym również J. Mazower (*Zeznanie* nr 37, Żydowski Instytut Historyczny).

zwolono na odprawienie mszy św. na opustoszałym polu V¹¹⁶. Była to jednak sytuacja szczególna — pole V zamieniono na obóz Wehrmachtu i pośpiesznie budowano tam system fortyfikacji.

Niemożliwość odprawiania mszy św. skłoniła więźniów do niedzielnych spotkań, podczas których odmawiano szereg modlitw i litanii z książeczek do nabożeństwa i mszalików. Jedna z osób czytała tekst, pozostałe słuchały i w odpowiednich momentach włączały się w tok modlitwy. Oto opis nabożeństwa niedzielnego w jednym z bloków męskich: „Gromada półtysięczna stała w karnym skupieniu, wysłuchując Ewangelii odczytywanej donośnym głosem na środku szopy przez księdza Chróścickiego [...] Po czym odmawiano szereg modlitw”¹¹⁷. Kultowej powagi niedzielnych spotkaniom dodawał fakt, że w tym samym czasie odprawiano mszę św. na intencję więźniów w którymś z lubelskich kościołów, o czym byli oni informowani¹¹⁸. Wieść taką podawano sobie z ust do ust: „Jutro o godz. 19 w Lublinie odbędzie się msza na intencję więźniów Majdanka, a po niej nastąpi rozgrzeszenie „in articulo mortis”. Polega to na tym... Wiem. Miałem już z tym do czynienia. Zawiadomię niektórych. Bądźcie z tym ostrożni. Rozumiem”¹¹⁹. Jeden z więźniów tęsknił za uczestnictwem codziennie we mszy św., czemu daje wyraz pożyczając książeczkę od kolegi, odmawiając z niej szereg modlitw, również mszalne. „Mogłem w ten sposób — twierdzi — przynajmniej w myśli uczestniczyć w świętej ofierze”¹²⁰.

W obozie nie udzielano sakramentów bierzmowania i kapłaństwa. Natomiast zdarzały się przypadki chrztu nowo narodzonych dzieci. Niemowlęta różnych narodowości (także żydowskie) chrzcila pielęgniarka Polka, tuż po narodzeniu, nie nadając im często nawet imienia¹²¹.

Z kolei liczne sytuacje sprzyjające namaszczeniu konających więźniów ograniczone były zwykle do kapłańskiego błogosławieństwa i pocieszenia umierającego.

Mówiąc o życiu sakramentalnym w warunkach obozowych trzeba zdać sobie sprawę, że nie mogło ono występować w czystej postaci. W zderzeniu z obozowym życiem musiała nastąpić redukcja rytuału, zwyczajów związanych z obrzędkiem itp.

Kult religijny na Majdanku z jego zewnętrznymi przejawami był

¹¹⁶ *Akta procesu Jakuba Sporrenberga* nr 968/5 s. 147 n.; *Zeznanie dr Henryka Amonta, płatnika komendy polowej Wehrmachtu* (Archiwum Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich).

¹¹⁷ [Trepieński], jw. s. 16.

¹¹⁸ Christians, jw. s. 273.

¹¹⁹ Garczyński, jw. s. 65.

¹²⁰ Bochenek, jw. s. 28.

¹²¹ Relacja ustna W. Ossowskiej i M. Bielickiej (luty 1974).

w jakimś stopniu wyrazem żywotności religijnej więźniów. Istotne znaczenie w tych symptomach miała motywacja religijna, indywidualna czy zbiorowa. Można przypuszczać, że motywacja więźniów opierała się głównie na wierze, silnym przeświadczeniu, że nie są sami, że Bóg jest z nimi. Ważnym elementem tej wiary było pragnienie sprawiedliwości.

Warunki obozowe w przeważającym stopniu uniemożliwiały uzewnętrznianie religijności, ograniczały je bądź prowadziły do formalnego zubożenia. Dlatego następowała redukcja, a nawet prymitywizacja znaków kultowych, co bynajmniej nie zmniejszało wewnętrznego bogactwa przeżyć religijnych. Z życia codziennego więźniów wyłaniała się potrzeba utworzenia grupy, która wspólnie uczestniczyłaby w różnego rodzaju modlitwach, nabożeństwach i „organizowała” obchody świąt. Można się w tym dopatrywać namiastki Kościoła. Stąd wzmożone zainteresowanie osobą księdza na polach męskich czy też utworzenie funkcji „blokowego księdza” w barakach kobiecych. Kult religijny więźniów Majdanka przejawiał się w różnych formach — od spontanicznego szepciana modlitw (np. w czasie selekcji) poprzez świadome dążenie do uczczenia świąt aż do silnej potrzeby uczestniczenia w jakiś sposób we mszy św. i przyjęcia komunii.

IV. RELIGIJNOŚĆ I POSTAWY MORALNE (KATOLICY, ŚWIADKOWIE JEHOWY, ŻYDZI)

Wiemy o obecności w obozie nie tylko wiernych wyznania rzymskokatolickiego, ale i prawosławnych, grekokatolików (o tych ostatnich wiemy tylko, że tam przebywali) oraz baptystów. Trzeba odnotować nieliczną, ale bardzo wyrazistą religijną grupę tzw. świadków Jehowy oraz ludność żydowską, która pochodziła z różnych państw europejskich i ustępowała liczebnie tylko Polakom.

Ogólnie dało się zauważyć, że wśród więźniów dominowały dwie zasadnicze postawy moralne. Jedni chcieli przetrwać obóz za wszelką cenę, nawet kosztem życia współtowarzyszy. Z osób hołdujących tej zasadzie rekrutowali się między innymi funkcyjni jako kapo i blokowi¹²². Ludzi tych cechował egoizm, konformizm i stopień etyczny. Inni natomiast dążyli do tego, aby i w obozie nade wszystko zachować godność ludzką. Przy tej postawie rezygnacja z prawa do życia „za wszelką cenę”

¹²² Nie należy jednak tego traktować generalnie. Specyfika Majdanka polegała również na tym, że funkcyjnymi byli niejednokrotnie Polacy, których darzyć można było zaufaniem. Wymienić tu należy chociażby Hannę Mierzejewską czy Stanisława Zelenta.

pozwalala utrzymać człowieczeństwo. Trzeba tu zaznaczyć, że nie u wszystkich więźniów tej kategorii występowała motywacja religijna. I tak np. znana była w obozie grupa komunistek, które koleżeństwem i solidarnością zdobywały powszechne uznanie. Przewodniczyła im Eugenia Piwińska¹²³. Znamieniem życia obozowego było, iż przekonania polityczne bądź różnice wyznaniowe nie stanowiły w tamtych warunkach silnych barier dzielących ludzi.

Szczególną sympatię zdobywano takimi trudnymi gestami jak ofiarowanie, zwłaszcza słabszemu koledze, swojej kromki chleba. Ale ofiarowywał zwykle ten, kto otrzymywał paczki, więc sprezentowanie obozowej porcji chleba nie było dla niego wielkim wyczynem, wyrzeczeniem. Zresztą w warunkach obozowych nie sposób było przetrwać o własnych siłach. Więź z innymi stawała się konieczną racją bytu. A tym gwarantem psychicznego spokoju, nieodzownym punktem oparcia mogła być jedna osoba bądź grupa ludzi, która wobec więźnia zachowywała ludzką postawę, pozwalając w ten sposób ocalić resztę dawnego świata¹²⁴.

Solidarność i wzajemna pomoc więźniów miały duży zasięg. Kobiety pracujące w magazynie odzieżowym przynosiły stamtąd swoim koleżankom lepszą odzież czy obuwie, zabierając zniszczone. Więźniowie pracujący w administracji obozowej poinformowani o selekcjach — uprzedzali o tym współtowarzyszy. Lekarze pracujący w rewirze — po selekcjach chorych — zamieniali numer umierającego z numerem człowieka chorego, który był przeznaczony na śmierć. Ukrywali także chorych przed SS-manami, wypisywali z rewiru względnie zdrowych, aby uchronić ich w ten sposób przed zbliżającą się selekcją.

Na Majdanku była też rozwinięta samopomoc więźniów. Polegała ona na tym, że więźniowie otrzymujący paczki (Polacy) pewną ich zawartość oddawali zaufanej osobie, która zgromadzone w ten sposób zapasy żywnościowe rozprowadzała poprzez pośredników więźniom najbardziej potrzebującym. Mamy tu namiastkę organizacji charytatywnej. Była to jednak postawa wobec więźniów-towarzyszy będących w takiej samej sytuacji.

Warto także zapytać: jaki był stosunek więźniów do obozowych oprawców, wobec których nie czuli się oni zobowiązani do przestrzegania zasad uczciwości. Otóż godny pożałowania był los tego, który najpierw znęcał się nad więźniami, a potem trafił do rewiru. W najlepszym wypadku pozostawiony był sam sobie.

A. Glińska podając przyczyny moralnego upadku, a także czynniki przeciwdziałające demoralizacji, jako jeden z nich wymienia religij-

¹²³ Brzosko - Mędryk, jw. s. 122 n.

¹²⁴ Kępiński, jw. s. 97.

ność¹²⁵. A. Pawełczyńska w książce *Wartości i przemoc*¹²⁶ pisząc o konieczności redukcji w obozie norm moralnych i wartości stwierdza, że hasło „Kochaj bliźniego twego jak siebie samego” w warunkach obozowych mogło brzmieć: „nie krzywdź bliźniego twego i ratuj go jeśli tylko możesz”¹²⁷. Można by podać niemal groteskowe zdarzenie z Majdanka, które dowodzi, że nieobce tu było hasło: kochaj bliźniego twego bardziej niż siebie samego. Oto np. jedna z więźniarek do koleżanki skazanej na karę chłosty mówi: „Moja ... mocniejsza, ja idę za Panią”¹²⁸.

Po tym szkicowym wprowadzeniu w sytuację moralną na Majdanku zapytajmy o rolę religijności — o jej motywacyjną dynamikę w różnych typach zachowania więźniów. Warto tu także przypomnieć, że o „religijnym charakterze postawy decyduje tylko religijność jej przedmiotu”¹²⁹, którym może być Bóg, Kościół, a nawet ksiądz jako reprezentant Kościoła. O tym religijnym ukierunkowaniu może zaświadczyć wiele czynnych reakcji i sposobów postępowania więźniów.

Pierwszym symptomem była postawa nowo przybyłych do obozu, którym kazano zdjąć z piersi medaliki. Rozkaz jednak rzadko był wykonany; wskutek czego następowały brutalne sankcje — esesmani bili więźniów, a dewocjonalia ostentacyjnie profanowali wdeptując je w ziemię. Świadek takiego zdarzenia mówi: „[...] mimo bicia, jakie towarzyszyło zrywaniu medalików i krzyżyków, nie zauważyłem, aby którykolwiek z więźniów w obawie przed bólem sam się ich pozbywał”¹³⁰.

Z kolei postawmy problem wpływu „piekła” obozu na postawy ludzi wierzących. Ogólnie można stwierdzić, że wpływ ten był różnorodny — destrukcyjny bądź pozytywny. Zdarzały się wypadki utraty wiary, a także (jak mówi o tym klimat wspomnień więźniów) częste pogłębienia wiary, a w każdym razie — jej zachowania i rozwinięcia. Życie w obozie zmuszało zawsze do wyraźnego samookreślenia pod tym względem. Liczne próby znalezienia sensu własnego życia w sytuacji panoszącej się śmierci prowadziły zazwyczaj do gruntownych przemyśleń. Mówiąc jednak o fakcie pogłębienia bądź utraty wiary, mamy na myśli zmianę postawy religijnej i moralnej więźniów w kierunku dodatnim lub ujemnym.

¹²⁵ Z badań nad moralnością więźniów *Oświęcimia*. „Przegląd Lekarski” 1967 nr 1 s. 43.

¹²⁶ Warszawa 1974. Autorka m. in. przeprowadza ciekawą analizę dekalogu, wykazując jakiej musiał ulec rewizji.

¹²⁷ Jw. s. 169.

¹²⁸ List z 27 IV 1974 r., napisany przez osobę znaną autorce pracy.

¹²⁹ W. Prężyńska. *Intensywność postawy religijnej a osobowość*. Lublin 1973 s. 56.

¹³⁰ J. Michałak. *Wspomnienia* cz. II (ArPMM VII/244) s. 578 n.

Pierwsze „zderzenie” z życiem obozowym szokowało nowo przybyłych, nie wiedzieli, jak się zachować, jak zgodzić się na to, na co nie zgodzić się nie było można. A jednak pozorna zgoda na zastane warunki była gwarantem przeżycia i ocalenia. Oto reminiscencja tamtych dni czyniona przez byłą więźniarkę z dystansu 30 lat: „Momenty zwątpień to była straszna zmora duchowa, ta pustka w chwilach, gdy się nie czuło Boga wokół siebie, to chyba najbardziej przykre — z przykrych chwil i przeżyć”¹³¹.

Dla ludzi wierzących był to okres „wielkiej próby” i czasem „oczekiwania na cud”. Stawiano ostre pytania pod adresem Boga. Ale przebranie w pasiaki, choroba, śmierć przekonywały, że cudu nie będzie¹³². Nie widząc skutków modlitwy czasem tracono wiarę. „Byłem dotychczas wierzącym, lecz to, co tutaj się dzieje, po prostu zaczyna odbierać mi wiarę w istnienie tego nieśmiertelnego, wszechmocnego Boga. Gdzie on jest, myślałam sobie, że pozwala na takie poniżanie godności ludzkiej, dręczenie i mordowanie tylu niewinnych ludzi [...]”¹³³ i dalej: „obserwując tych rozmodlonych ludzi [...] i widząc ten bezmiar bezkarnie uchodzących zbrodni, doszedłem do wniosku, że nie ma żadnej nadprzyrodzonej siły, nie ma Boga sprawiedliwego rządzącego tym światem. Gdyby był Bóg sprawiedliwy, tak jak wpajano nam od dzieciństwa, takie potworności, jakie tutaj się dzieją, nie miałyby miejsca na tym świecie”¹³⁴.

Kryzys religijny nierzadko wywoływał kryzys moralny. Wtedy wszystko stawało się absurdalne. Zarzucano wówczas Bogu brak istnienia! Absurd sytuacji mógł prowadzić do całkowitego zwątpienia. Prosta religijność o minimalnej intensywności nie zdawała wtedy egzaminu. Inni natomiast „bronili” Boga. Na tym tle niejednokrotnie wybuchały dyskusje światopoglądowe.

Grupę wierzących cechowała silna wiara, której nie zdołały obalić nieszczęścia obozu i te które dotknęły najbliższych bądź nieznanym im ludzi. Oni to mówili: „Modliłem się w duchu i prosiłem cierpiącego Chrystusa o wytrwanie w męczarni”¹³⁵.

Człowiek, aby przetrwać w obozie, musiał oderwać się od istniejącej rzeczywistości. Wtedy pojawiał się czas i szansa na poważny dialog z własnym przeznaczeniem, na rozrachunek z wizją swojego Boga. Oto refleksja: „[...] ta wielka ufność w Panu utrzymywała mnie przy życiu i pozwalała przetrwać najgorsze i najcięższe chwile obozowe [...] Nam,

¹³¹ List B. Szczerowej z dnia 1 III 1974.

¹³² J. Wróbel. *Wspomnienia z Majdanka* (ArPMM VII/486) s. 13; relacja ustna J. Michalaka (luty 1974).

¹³³ H. Marczewski. *Wspomnienia więźnia* (ArPMM VII/211) s. 15.

¹³⁴ Jw. s. 29.

¹³⁵ Bochenek, jw. s. 42.

pozbawionym nazwiska numerom, pozostawała ta jedna jedyna pociecha — silna wiara w Boga”¹³⁶. Księżę K. Radziwiłł w liście wysłanym z Majdanka do rodziny pisze: „[...] nie niepokójkcie się ewentualnie dłuższym milczeniem z mojej strony, człowiekowi wierzącemu w Boga nic złego stać się nie może, a poczucie, że wy mnie tam kochacie i modlicie się za mnie, przekreśla najdalszą nawet odległość geograficzną. Jestem zdrow zupełnie i gotów przyjąć pogodnie wszystko, co mi wola Boża jeszcze przeznacza”¹³⁷. W drugim zaś liście: „Moje życie na przykład tu też jest intensywne, bo nic nie może przeszkodzić mi wewnątrz duszy modlić się modlitwą chwalebną do Boga [...]”¹³⁸. Warto zacytować jeszcze jedną wypowiedź: „Do ludzkiego zachowania się z mojej strony pomogła mi również niewzruszona wiara w nieśmiertelność mojej własnej duszy oraz szczerza życzliwość do każdego człowieka”¹³⁹.

W tym przypadku mamy więc do czynienia z bardzo intensywną i zwartą postawą moralną. Dwie przeciwstawne postawy, które zacytowaliśmy, miały swoje warianty. Nie chodzi tu jednak o ich szczegółowe opisy, ale raczej o wskazanie typowych reakcji więźniów w koszmarnych warunkach, gdzie dokonywała się zasadnicza weryfikacja różnych postaw religijnych i moralnych.

Podajemy inne przykłady. Jedna z kobiet, przewieziona z Pawiaka na Majdankę, mimo kilkakrotnych okazji, nie przystępuje do komunii św., wiedząc o udzielanej przy tym więźniom absolucji. Dlaczego? Otóż po licznych przesłuchaniach na Pawiaku postanowiła popełnić samobójstwo. Myśl ta nie opuszczała jej przez dłuższy czas. Przebywając samotnie w pustej celi nie miała sposobności dokonać tego czynu. W końcu udało się jej zdobyć truciznę, która po zażyciu „nie działała”. I ten fakt był dla niej wstrząsem religijnym. Uznała, że sprzeciwiła się Bogu, że mu w pełni nie zaufała. I dlatego rozgrzeszenie „in articulo mortis” nie wystarczało dla niej. Nie miała odwagi po tym wszystkim przystąpić do Stołu Pańskiego. Uważała, że musi uzyskać specjalne rozgrzeszenie¹⁴⁰.

Na uwagę zasługuje także niezłomna postawa pewnej grupy więźniarek pracujących w rewirze Majdanka. Otóż w Wielki Piątek 1943 r. postanowiły one zrezygnować z przydzielonej im kostki cukru (przysłanego przez PCK), aby w ten sposób (respektując post) uczcić ten dzień¹⁴¹. Miał to być akt umartwienia z ich strony. Niemniej można by przy tym zaznaczyć, że kostka cukru w rewirze nie znaczyła tyle, co kostka

¹³⁶ Tamże s. 32.

¹³⁷ Radziwiłł, jw. s. 64.

¹³⁸ Tamże s. 60.

¹³⁹ Tamże s. 51.

¹⁴⁰ Relacja ustna osoby znanej autorce pracy (luty 1974).

¹⁴¹ Relacja ustna W. Ossowskiej (luty 1974).

cukru na polu obozowym. Tę samą motywację widzimy w zachowaniu innej grupy kobiet pracujących w ogródkach, które postanowiły „odbyć drogę krzyżową polegając na pracy ponad siły”¹⁴². Oddajmy głos jednemu z więźniów: „Był Wielki Piątek, a droga, którąśmy przebywali (z Majdanka — dop. B. F.) do Gross-Rosen, wydawała się nam prawdziwą drogą krzyżową, i ta myśl, że mogę cierpieć z Chrystusem Panem, była jedyną osłodą”¹⁴³.

W pierwszych dwóch wypadkach widzimy dobrowolną ofiarę, która miała być wyrzeczeniem złożonym Bogu. Można więc powiedzieć tu o znacznej intensywności postawy religijnej wyrażonej na płaszczyźnie realnych czynów. Niestety, nie sposób uchwycić i podać liczbę podobnych sytuacji. Niewątpliwie na podkreślenie zasługuje tutaj wyłączna motywacja religijna. W. Piwowarski¹⁴⁴ wyróżnia dwa typy motywacji: wiecznego zbawienia i wewnętrznej przemiany moralnej. Która z nich była impulsem do powyższych czynów — trudno dociec.

Warto przy tym zwrócić uwagę na sposób widzenia pobytu w obozie przez więźniów, na znaczenie tego okresu w historii osobistego życia. Czym był obóz dla nich? Czy tylko niezawinionym koszmarem? W tym względzie zwierzenia są szczególnie interesujące. Otóż przeważają tu interpretacje raczej religijne. Stąd rzadko ktokolwiek przyznaje się do nonsensu cierpienia. Więźniowie mówią o okresie Majdanka raczej w kategoriach zadośćuczynienia za osobiste grzechy wobec Boga i ludzi. To też jedni ujmują swój pobyt w obozie jako czyściciel¹⁴⁵, inni uważają „cierpienia znoszone w obozie za słusznie należną im karę po życiu pełnym grzechów”¹⁴⁶, a K. Radziwiłł w liście wysłanym do rodziny pisze: „[...] wdzięczny jestem Panu Bogu, że skazał mnie na te długoletnie rekolacje”¹⁴⁷. We wszystkich tych wypowiedziach widoczne jest zbliżenie do Boga, a także prawdziwie chrześcijańska pokora. Na pytanie: dlaczego? próbowano odpowiedzieć, że „może jest to zbiorowa ofiara za grzechy całej ludzkości”¹⁴⁸. Refleksja prowadziła dalej do stwierdzenia: „Jeśli jest taka wola Twoja, Panie — to niechżeby ta ofiara nie była próżna”¹⁴⁹ albo „Bóg nie musi nam się tłumaczyć [...] zamierzeń Bożych nikt nigdy znał nie będzie”¹⁵⁰.

¹⁴² List Szczurowej z 29 III 1974.

¹⁴³ Bochenek, jw. s. 42.

¹⁴⁴ Piwowarski, jw. s. 561.

¹⁴⁵ Deskur, jw. s. 25.

¹⁴⁶ Panz, jw. s. 27.

¹⁴⁷ Radziwiłł, jw. s. 58.

¹⁴⁸ Deskur, jw. s. 53.

¹⁴⁹ Tamże.

¹⁵⁰ List B. Szczurowej z 1 III 1974.

Bardzo rzadko „dostępne” były medytacje na kanwie Pisma św. Pewnym więźniom udało się jednak — jak o tym już wspominaliśmy — przemycić do obozu Biblię. Mowa tu m. in. o K. Radziwiłła, który przez kilka tygodni czytywał po nocach Pismo św., a w dzień, inspirowany tą lekturą, prowadził dyskusje z innym więźniem. Zazwyczaj ostatecznym wnioskiem tych rozmów było stwierdzenie, że godnie muszą przetrwać obóz¹⁵¹.

Tak więc dla pewnej grupy ludzi religijność i postawy moralne stanowiły jedno, były z sobą ściśle powiązane. Można by to ująć w słowa: jeśli religijny to moralny, jeśli moralny — to religijny. Był to ścisły związek między procesami religijnymi i etycznymi. Dowodzi to dużej zwartości postawy, a więc współbrzmienia wszystkich komponentów postawy religijnej, którą stanowią: wiara, kult i moralność. Jak jednak mogliśmy zaobserwować, intensywność wszystkich poszczególnych sfer postawy nie zawsze była jednakowa.

Spotykało się w obozie osoby wierzące, które jednak nie uczestniczyły w praktykach kultowych, przy czym postępowały lojalnie i etycznie wobec współtowarzyszy. Nierzadkie były również przypadki więźniów, którzy uchodzili za wierzących i praktykujących, ale ich zachowanie wobec kolegów pozostawiało wiele do życzenia. W sytuacjach utraty wiary więźniowie odrzucali doktrynę i kult, co jednak nie zawsze pociągało za sobą upadek moralny.

Wśród prawosławnych można wyodrębnić dwie zasadnicze postawy wobec zagadnień religijnych. Zaznaczyć przy tym trzeba, że mówimy tu tylko o postawach Rosjanek, o których wspominają Polki. O postawach mężczyzn nic konkretnego w interesującym nas aspekcie powiedzieć nie możemy w oparciu o zebrany materiał.

Pierwszą grupę, zdecydowanie liczniejszą, reprezentowały kobiety starsze, pochodzące zwłaszcza ze wsi białoruskich. One to (jak już było mówione) urządziły groby Chrystusa w Wielkanoc 1943 r. Zatrzymajmy się na chwilę przy opisie niedzieli w bloku kobiet rosyjskich: „Niektóre szeptem odmawiają modlitwę. Nasze Rosjanki-Babuszki zawsze się modlą. Niektóre nawet mają książeczki do nabożeństwa. Dotąd nie mogę zrozumieć, jak się to dzieje, że są to kobiety rosyjskie, mówiące tylko po rosyjsku, a modlą się z książeczki katolickiej, i w dodatku — polskiej?”

Trzymają przed oczami swą książeczkę, obracają kartki we właściwym miejscu, a większość z nich nie gramotna”¹⁵².

Znana była w obozie ich zażyłość i solidarność z Polkami, datująca

¹⁵¹ Relacja ustna K. Radziwiłła (luty 1974).

¹⁵² D e s k u r, jw. s. 54.

się szczególnie od Wielkanocy 1943 r. Polki otrzymujące paczki żywnościowe od rodzin, PCK czy Rady Głównej Opiekuńczej, dzieliły się ich zawartością z Rosjankami. Urządziły nawet specjalnie dla nich paczki w święta Bożego Narodzenia i wspólnie spędziły wigilię¹⁵³.

Inną grupą były młode dziewczyny rosyjskie, wychowane w duchu socjalistycznym — „wojennoplenne”. Te nie modliły się nigdy. Niemniej potrafiły zachować ciszę wtedy, kiedy inne śpiewały pieśni religijne bądź zagłębiały się w modlitwie. Potrafiły uszanować czas zadumy i refleksji¹⁵⁴.

Sumując, trzeba stwierdzić, że obie grupy chrześcijan (rzymscy i prawosławni) odznaczały się dużą gotowością do nawiązywania trwałych więzi międzyludzkich. Można by tu także wyciągnąć wniosek o znacznej zwartości postaw religijnych, ponieważ chrześcijańska i humanistyczna norma miłości bliźniego była dla tych ludzi rzeczywistym imperatywem moralnym.

Z kolei kilka uwag o innej grupie religijnej zwanej badaczami Pisma św. (w obozie potocznie „Bifo”). Prawdopodobnie chodzi tu jednak o świadków Jehowy, którzy są najbardziej skrajnym odłamem tego ruchu religijnego. Jeszcze przed wojną uważano ich (zwłaszcza w państwie Hitlera) za „wywrotową organizację”¹⁵⁵ i kierowano do obozów koncentracyjnych. Mężczyźni narażali się tym, że odmawiali służby wojskowej, kobiety natomiast nie zgadzały się na pracę w fabrykach amunicji. Jak sami mówili — do obozu kierowani byli za wiarę¹⁵⁶.

O formach kultu świadków Jehowy niczego powiedzieć nie można, bowiem izolowali się w obozie (jako grupa religijna) od pozostałych więźniów. Pozostaje zatem naszkicować w kilku słowach typ ich postawy moralnej. Po skierowaniu do obozu zmuszani byli do przysycia fioletowych trójkątów jako znaków dla odrębnej kategorii więźniów. Ogólnie można stwierdzić, że jedynym autorytetem było dla nich Pismo św. ale często w literalnej interpretacji. Stąd np. „Gdy były bite, nic nie mówiły, bo Chrystus był bity [...] nie oszukiwały, bo Chrystus nie pozwalał”¹⁵⁷. Siła ich przekonań wyrażała się szczególnie w sytuacjach, które w jakiś sposób dotyczyły spraw militarnych. Kobiety nie chciały stać na apelu w równym szeregu, wprowadzając w ten sposób zamęt utrudniający policzenie¹⁵⁸. Mówiły: „módlcie się, koniec świata już bli-

¹⁵³ Brzosko - Mędryk, jw. s. 346.

¹⁵⁴ Tamże s. 352; Deskur, jw. s. 56 n.

¹⁵⁵ *Prawda was wyswobodzi* 1946 r.

¹⁵⁶ Panz, jw. s. 68.

¹⁵⁷ S. Perzanowska. *Gdy wracam myślami do Majdanka. Wspomnienia* (ArPMM VII/139) s. 51.

¹⁵⁸ Tamże.

ski, antychryst już przyszedł”¹⁵⁹. Tym antychrystem — w przekonaniu świadków Jehowy — był sam Hitler.

Jak relacjonuje jedna z pielęgniarek rewiru, zachowanie ich wywoływało niejednokrotnie wiele kłopotów. Na przykład nie chciały przyjmować lekarstw tłumacząc, że nie będą tego robić, ponieważ Chrystus nie był leczony. Nie było mowy, aby któraś z kobiet rozebrała się w czasie przeprowadzanych badań lekarskich. Początkowo pociągało to za sobą kary cielesne, ale gdy wyjaśniono lekarzowi niemieckiemu, kim są „zbuntowane” osoby — zostawiał je w spokoju¹⁶⁰.

Swoista interpretacja Pisma św. bardzo utrudniała im życie w obozie. Nie chciały np. przyjąć paczek żywnościowych wysyłanych do obozu przez PCK i Radę Główną Opiekuńczą, ponieważ w paczkach tych były okolicznościowe obrazki. Po dyskretnym usunięciu tychże obrazków przez innych więźniów paczki zostały przyjęte¹⁶¹.

Świadkowie Jehowy znani byli ze swej wielkiej sumiennosci i rzetelnego wykonywania pracy. Oto charakterystyka kobiet tej grupy wyznaniowej dokonana przez więźniarkę: „W każdej pracy, nawet najbardziej bezsensownej, jak częste w obozie, były niesłuchanie gorliwe i o tym, aby mogły niemiecką dozorczynię oszukać, nie było mowy, bo Chrystus nie pozwalał”¹⁶². A oto sylwetka etyczna w relacji więźnia: „Dzięki [...] niezłomności, bifo cieszą się poważaniem nawet u esesmanów i są przydzielani do komand, w których wymagane jest zaufanie do więźnia, w tym sensie, że nie będzie „organizował”¹⁶³. Zachowanie tej grupy wyznawców było bardzo jednolite. Toteż dość szybko orientowano się w ich regułach religijnych. Nie trudno było przewidzieć, czego nie będą wykonywać, a co wykonają dokładnie¹⁶⁴.

Jak wspomina były więzień Majdanka, pracownik kancelarii obozowej, Jerzy Kwiatkowski, „[...] co pół roku wzywani byli do kancelarii obozowej, gdzie przedkładało się im do podpisu oświadczenie, że wyrzekają się swej wiary”¹⁶⁵. Ale żadne namowy nie skutkowały. Na pytanie, co ci szkodzi podpisać? padały odpowiedzi: „Bóg widzi, że kłamie, a zresztą, nie chcę zawdzięczać swej wolności kłamstwu”¹⁶⁶. Wo-

¹⁵⁹ Tamże. ¹⁶⁰ Relacja ustna W. Ossowskiej (luty 1974).

¹⁶¹ Relacja ustna M. Woliniewskiej (luty 1974).

¹⁶² Perzanowska, jw. s. 51. ¹⁶³ Kwiatkowski, jw. s. 339.

A. Glińska. *Z badań nad moralnością więźniów Oświęcimia*. „Przegląd Lekarski” 1967 nr 1. („Organizować znaczyło polepszyć swą egzystencję środkami uznanymi przez władze obozowe za nielegalne, ale nie godzącymi bezpośrednio w dobro współtowarzyszy”).

¹⁶⁴ Dużo uwagi badaczom Pisma św. poświęca R. Hoess (*Wspomnienia Rudolfa Hoessa, komendanta obozu oświęcimskiego*. Warszawa 1960). Znamienne, że zachowanie się tych ludzi w wielu obozach było niemalże identyczne.

¹⁶⁵ Kwiatkowski, jw. s. 339. ¹⁶⁶ Tamże.

bec innych więźniów świadkowie Jehowy przyjmowali postawę izolacyjną. Niemniej można było liczyć na ich okazjonalną pomoc. I tak np. gdy jeden ze świadków zauważył, że pewnemu choremu współtowarzysze kradną chleb, zatroszczył się o niego i od tej chwili sam go dożywia¹⁶⁷. Wobec innych byli lojalni, nikogo nie wydali. Kiedy jednak zwrócono się do nich osobiście, wskazywali winnego¹⁶⁸. Lojalność ich polegała na tym, że nigdy niczego nie ukradli (nie „organizowali”), wykonywali cięższą pracę za słabszych. Ogólnie wzbudzali szacunek innych więźniów, szacunek zmieszany z politowaniem, bowiem zachowanie ich często przyjmowano jako niezrozumiały upór czy naiwność. Byli przede wszystkim niezłomni w swoich zasadach moralnych — moralność utożsamiali z religijnością.

W konkluzji można stwierdzić, że świadkowie Jehowy odznaczeni byli wybitnie sztywnymi i intensywnymi postawami moralnymi. Wniosek ten pozostaje prawdziwy, mimo że nie mogliśmy ustalić, jak się przejawiał kult religijny u tych ludzi. Była to żarliwa, religijna moralność o tendencjach izolacyjnych wobec pozostałych więźniów.

Oprócz świadków Jehowy w obozie znaleźli się również dwaj więźniowie narodowości polskiej z religijnego odłamu tzw. baptystów. Kim oni byli, dowiedzieli się inni więźniowie w chwili, gdy kazano im przysiąc winkle z literą „P”. Wtedy odmówili tłumacząc, że nie są Polakami, tylko chrześcijanami. Odmową tą ściągnęli na siebie ostre kary. Skatowani, następnego dnia przyszyli do pasiaków żadaną odznakę¹⁶⁹.

Zupełnie odrębną kategorię więźniów i drugą co do liczebności grupę narodowościową stanowili Żydzi. Do Majdanka byli przywożeni niemalże z całej Europy. Tuż po przybyciu transportu część z nich, po przeprowadzonej selekcji, kierowana była na zagładę, a część wciągana do ewidencji obozowej. Tych ostatnich życie miało być przedłużone o dzień, o tydzień, a może o miesiące.

Jakie były postawy tych ludzi w obliczu śmierci? Oto co mówi Polak: „Chodziliśmy do wielu bloków i widzieliśmy, jak Żydzi więźniowie modlili się grupami przed pewną już nieuniknioną ich zagładą”¹⁷⁰. A oto słowa jednej z Żydówek, które wskazują na prawdziwy „instynkt Boga” wśród jej ziomków: „Nazajutrz znów selekcja. Starsi ludzie modlą się, wiedzą, że idą na śmierć”¹⁷¹. W czasie przeprowadzanych selekcji, gdy spośród więźniów wybierano Żydów, bywało, że przeznaczeni na śmierć

¹⁶⁷ Relacja ustna A. Wolfa (luty 1974).

¹⁶⁸ Relacja ustna J. Michalaka (luty 1974).

¹⁶⁹ Korcz, jw. s. 93.

¹⁷⁰ W. Wojda. *Fragmety przeżyć i wrażeń z II wojny światowej 1939-1945* (ArPMM VII/631) s. 83.

¹⁷¹ R. Fingier. *Pawiak-Majdanek-Skarżysko-Częstochowa. Zeznanie nr 161*, Żydowski Instytut Historyczny.

wskazywali zdradziecko osoby pochodzenia żydowskiego, które selekcja pominęła¹⁷².

Praktykowano także różne wybiegi, aby uniknąć natychmiastowej śmierci. Niektóre z Żydówek nosiły zawieszane na szyi medaliki, krzyżyki, co w czasie selekcji miało być świadectwem ich przynależności do religii chrześcijańskiej. Brały one również udział w organizowanych spotkaniach religijnych chrześcijan¹⁷³. Innym dostarczano spoza obozu odpowiedniego barwnika w celu przefarbowania włosów na jasny kolor. Do rzeczy bardzo znanych, stosowanych na wolności jak i w obozie, należało uczenie się poprawnej wymowy języka polskiego czy też modlitwy „Ojcze nasz”. Pewien Żyd z Budapesztu, znając religijność osoby pracującej w magazynie odzieżowym, która mogła ukrywać go i chronić w ciągu dnia, uchodził za Rabina i chętnie dyskutował na tematy religijne. Po pewnym czasie okazało się, że był ateistą¹⁷⁴.

Spotykało się więźniów żydowskich zagłębionych w lekturze modlitewników. Do wyjątkowych zdarzeń należała jednak nieugięta postawa dwóch Żydów holenderskich. Do wyjątkowych dlatego, że ogólnie zachowanie Żydów cechowała bierność, zastraszenie, „schodzenie z oczu” i skwapliwe wypełnianie obowiązków, aby nie ściągnąć na siebie uwagi funkcyjnych. Wspomniani Holendrzy, po zdobyciu w jakiś sposób Biblii, „codziennie udając się do pracy zajmowali miejsce gdzieś w głębi szeregu i stale coś z niej czytali po cichu. Powiedziano mi, że wydostali z krematorium kilka ksiąg religijnych i je gdzieś ukryli. Blokowym sprzykrzyło się już ich bić za ten nieposkromiony upór i udawali, że nie widzą, jak nocą, przy bladym świetle księżycy wglębiali swe oczy w literki małych ksiąg religijnych”¹⁷⁵.

Wystąpienie zbiorowe o zabarwieniu religijnym, poza śpiewem, nie zauważono. Polki w Wielką Niedzielę 1944 r. obchodząc wszystkie bloki i składając życzenia świąteczne wstępowały również do bloku żydowskiego. Żydówki, chcąc zmanifestować swoją religijność tym, które przynosiły świąteczny poczęstunek, zaśpiewały pieśń po hebrajsku¹⁷⁶. Zachętą do śpiewu w innym przypadku była pajdka chleba ofiarowana pewnemu Żydowi przez Polaka. Na ów śpiew wyjrzeli z pozostałych bloków inni Żydzi wsłuchując się w jego słowa¹⁷⁷.

¹⁷² Podobnie zachowali się niektórzy Żydzi w innych obozach koncentracyjnych. Mówi o tym również Hoess (jw.).

¹⁷³ Relacja ustna H. Mierzejewskiej i W. Ossowskiej (luty 1974).

¹⁷⁴ Relacja ustna K. Radziwiłła (luty 1974).

¹⁷⁵ N. Sztrygler. *Majdanek*. W: *Pamiętniki i wspomnienia więźniów Majdanka* s. 77 (materiał przygotowany do druku, przechowywany w ArPMM).

¹⁷⁶ Relacja ustna H. Woliniewskiej (luty 1974).

¹⁷⁷ Relacja ustna J. Michalaka (luty 1974).

Żydówki, pozostając w sytuacji ciągłego zagrożenia, były wdzięczne za słowa otuchy, jakich udzieliła im Polka mówiąc (powoławszy się na autorytatywne Pismo), że naród żydowski jest tym, który przeżył wiele narodów i który zaginać nie może¹⁷⁸.

Niemalże każdy wierzący człowiek, który przeszedł obóz i widział to „piekło” na ziemi, w którymś momencie zadawał sobie pytanie: dlaczego? Dlaczego Bóg na to pozwala? Odpowiedzi padały różne. Także pewien rabin słysząc krzyki i płacz Żydów przeznaczonych do „gazu” znajduje na to pytanie swoją odpowiedź: „Gdyby nawet niebo było ze stali metrowej grubości i gdyby ktoś tam był w niebie i gdyby to widział i słyszał te lamenty naszych żydowskich kobiet i dzieci, i jeśli niebo nie pęka i nikt stamtąd nie schodzi — to znak, że nikogo tam nie ma”¹⁷⁹. Inny Żyd (Słowak) zwrócił uwagę swojemu koledze, aby ten pomodlił się. Uwaga ta wywołała ostrą reakcję: „Możesz się modlić ile chcesz, bo bardzo chyba nagrzeszyłeś [...], a ja nie będę się modlił i nie będę czekał na Mesjasza. Wolę aktywnie działać! Poza tym tutejsze przeżycia bardzo podważyły moją wiarę w Boga, która i przedtem od dawien dawna nie była zbyt mocna”¹⁸⁰. Pod wpływem przeżyć obozowych dochodziło u Żydów także do nawróceń na wiarę chrześcijańską. Myślmy tu m. in. o Żydówce, która brała udział we wspólnych modlitwach z Polkami i uczęszczała na organizowane przez nie wystąpienia religijne. W ten sposób postępowało wiele osób. Była to jedna ze stosowanych „ucieczek” przed śmiercią. Ale kobietę, o której mowa, po skończonej wojnie można było spotkać w kościele katolickim¹⁸¹.

Ogólnie trzeba powiedzieć, że postawy religijne Żydów cechowała znaczna chwiejność. Szczególnie widoczny był tu rozdźwięk między religijnością (predyspozycje do ciągłej modlitwy) a postawami moralnymi. Pragnienie przeżycia koszmaru obozu można by uznać za naczelną dynamizm psychologiczny tych ludzi, co czasem nawet nie pozwalało im zachować międzyludzkiej lojalności wobec innych więźniów.



W sytuacji zatem obozu koncentracyjnego, jakim był Majdanek, obserwujemy wyraźne zaostrzenie wrażliwości religijnej i moralnej więźniów. Pobyt w obozie dla wielu ludzi był wielką próbą dotychczasowej filozofii życia, gdzie szansę przetrwania miały tylko bardzo rzetelne

¹⁷⁸ Relacja ustna H. Woliniewskiej (luty 1974).

¹⁷⁹ S. Tneheltan b. *51 tygodni na Majdanku* (ArPMM VII/233) s. 15.

¹⁸⁰ Z pamiętnika nieznanego więźnia ze Słowacji (*Pamiętniki i wspomnienia więźniów Majdanka*).

¹⁸¹ List B. Szczurowej z dnia 1 III 1974 r.

postawy ideowe i etyczne. W tym historycznym, najtrudniejszym egzaminie, egzystencjalnym „laboratorium”, musiały zbankrutować wszystkie pozorne postawy życiowe, które opierały się na tylko teoretycznych czy snobistycznych podstawach. Tutaj musiał nastąpić proces przyspieszonej indywidualizacji, który niósł z sobą autentyczne akty wyboru konkretnych postaw i wartości. I musiały to być postawy i wartości, które mogły sprostać próbie śmierci, a więc ostatecznemu sprawdzianowi za życia. W takim kontekście nadzieje religijnej nieśmiertelności stawały się czymś najbardziej realnym i godnym najwyższej wiary. Stąd owo „rozbudzenie” religijne więźniów możemy traktować jako ich nieodwołalną odpowiedź w obliczu śmierci, która prawie codziennie zaglądała im w oczy.

Rozważając sytuację psychiczną więźniów Majdanka można paradoksalnie stwierdzić, że na pewno spełniała ona postulat z Apokalipsy: „Obyś był zimny albo gorący! A tak, skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust” (3, 15-16). Nikt z więźniów Majdanka — jak można sądzić — nie mógł sobie pozwolić na „letnią” postawę moralną czy religijną. W koszmarnym „laboratorium egzystencjalnym” nie sposób było uchylić się przed zasadniczymi pytaniami o sens życia i — cierpienia. Mówiliśmy nawet o potrzebie codziennej kontemplacji sensu własnego losu i losu towarzyszy. Była to sytuacja „przyparcia do muru”, gdzie musiały padać ostateczne rozstrzygnięcia w sferze światopoglądowej i moralnej. Można by nawet zaryzykować tezę, że każdy więzień obozu „skazany” był na osobisty kryzys religijny, który doprowadzał do pogłębienia wiary albo do jej utraty. Stąd tak liczne nawrócenia i zwątpienia przy raczej braku postaw indyferentnych.

Obserwujemy ponadto zbliżenie postaw moralnych do wymogów religijnych różnego rodzaju wyznań. W związku z tym trzeba odnotować charakterystyczny wzrost braterstwa międzyludzkiego wśród więźniów, co można uznać za przejaw realizacji humanistycznej i chrześcijańskiej normy „miłości bliźniego”. W każdym jednak razie sytuacja obozu wyraźnie wydobyla implikacje etyczne poszczególnych systemów religijnych. Inną cechą typową dla człowieka na Majdanku wydaje się intensywne modlitwa, która prowadziła do pogłębienia religijności.

Poza tym zjawisko wspólnoty religijnej miało inne znaczenie w obozie koncentracyjnym niż na wolności. Toteż kultu religijnego na Majdanku nie można uznać za relikwint świata wolności więźniów, ale raczej za objaw ich głębszych potrzeb psychicznych, gdzie trudno dopatrzeć się powierzchownej motywacji społecznej. Wydaje się zresztą słuszne widzieć całe życie religijne więźniów obozu w aspekcie wielkich doświadczeń moral-

nych, które niemal zawsze wywoływały osobiste „przewartościowanie wartości”.

Na koniec można by wysunąć pewne postulaty badawcze. Otóż wydaje się, że życie religijne więźniów obozu koncentracyjnego pozwala zrozumieć wiele „granicznych” problemów człowieka w obliczu śmierci, przemijanie, a także perfidnej przemocy. Stanowi to interesujące pole dociekań nie tylko dla historyków, ale również teologów, psychologów i socjologów. Należałoby również podjąć badania w tym kierunku nad innymi obozami koncentracyjnymi. Może to przynieść wiele interesujących wniosków i spostrzeżeń o szerokim zasięgu humanistycznym.

LA VIE RELIGIEUSE DES PRISONNIERS DU CAMP DE CONCENTRATION DE MAJDANEK 1942-1944

Résumé

L'étude présente la vie religieuse de tous les prisonniers du camp de concentration de Majdanek, représentants de nationalités et de religions diverses (religion catholique romaine, religion orthodoxe, témoins de Jéhovah, Juifs).

La plus importante partie des documents viennent des Archives du Musée National de Majdanek; l'on a puisé, d'autre part, dans les Archives de la Commission pour les Recherches sur les Crimes commis par les Hitlériens et dans ceux de l'Institut Historique Juif. Mains renseignements viennent également des collections privées. De même pour les missives secrètes et pour les souvenirs d'anciens prisonniers du camp qui constituent une source extrêmement riche. Enfin, une dernière catégorie de sources ce sont les relations orales ou écrites (recueillies en février 1974 au moyen d'une enquête préparée préalablement).

La vie religieuse des prisonniers du camp de concentration était un phénomène général facile à observer dès le début de l'existence du camp et jusqu'aux derniers jours de son fonctionnement. L'on ne saurait reconstruire pleinement les pratiques religieuses de tous les jours. Il n'en est pas pour autant impossible d'observer un certain schéma de la vie quotidienne de certains prisonniers.

Les prisonniers avaient la permission — en fait il s'agissait d'un consentement tacite — de célébrer Pâques et Noël. Les cérémonies de la veille de Noël différaient d'un bloc à un autre. Le premier jour de Noël était généralement libre de corvées: les prisonniers pouvaient, en principe, passer le temps comme il l'entendaient. Les fêtes de Pâques de 1943 étaient précédées d'une retraite spirituelle pour femmes. L'on avait installé un tombeau du Christ.

(Les fêtes de Noël et de Pâques étaient célébrées non seulement par des Polonais mais aussi par d'autres prisonniers; des cérémonies en commun rapprochèrent particulièrement les Polonaises et les Russes. Au mois de mai, mois de la Vierge Marie, L'on aménageait en secret un petit autel devant lequel on se réunissait pour les offices).

Les prêtres prisonniers accomplissaient les fonctions pastorales. Parmi les sacrements dispensés, il convient de citer: le sacrement de la pénitence — dispensé individuellement ou par un acte d'absolution générale „in articulo moris”; l'Eucha-

ristie (le clergé de Lublin organisa une action pour fournir régulièrement l'hostie); les messes de fortune; le sacrement de mariage dont on unissait les prisonniers dans des circonstances spéciales (et qu'on dispensait p.ex. dans les bains du camp); le baptême des nouveaux-nés (aussi bien dans le cas d'enfants juifs) et d'innombrables actes de bénédiction et de consolation pour mourants.

Dans le monde de prisonniers se laissaient observer deux attitudes morales différentes. Les uns voulaient surtout survivre et sans regarder au „prix”. Les autres tenaient à sauvegarder leur dignité humaine, même dans les conditions de la vie du camp.

Dans le groupe de prisonniers orthodoxes ce sont des femmes qui se faisaient remarquer par une activité particulière (l'aménagement du tombeau du Christ, le culte de Marie). Les témoins de Jéhovah s'isolaient en tant que groupe confessionnel et il est difficile de rapporter ici les formes de leur culte. Toujours est-il qu'ils tinrent à garder une attitude inflexible et se cantonnèrent dans l'interprétation littérale de l'Écriture Sainte.

Les Juifs se caractérisaient par une passivité résolue. Le désir de survivre au cauchemar du camp est la seule motivation psychologique plausible de l'attitude qu'ils manifestaient, ce qui ne leur permettait que rarement de garder une honnêteté simplement humaine.